N-r 265 Sobota 8 (21) października 1911 r. Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po pol i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

Prenumerata:	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Listy z Niemiec.

Berlin, d. 16 października.

(Co zajmuje berlińczyków. — Proces Metternicha — Ranni i zabici.—Moral insanity.—Mundur oficerski.—Generał z Honduras.—Koniec sensacyi. — Wrzenie wśród polaków berlińskich. — Wybory kościelne.— Sprawa domu polskiego.—Koncerty).

Myliłby się grubo ten, ktoby przypuszczał, że takie miasto jak Berlin, w którem koncentruje się wielka część handlu, przemysłu, a przedewszystkiem polityki europejskiej, zajmuje się obecnie bodaj cośkolwiek losami wojny włosko-tureckiej. Berlin ma dziś zupełnie inne kłopoty, to też wszelka polityka poszła od dwu tygodni poza nawias wszelkich rozumowań i dociekań; nie słychać nawet nic o rokowaniach z Francyą, które do niedawna jeszcze podniecały i roznamiętniały tłumy, spieszące w tysiącznych gromadach na wiece marokańskie. Nie zajęła również zbyt wielce berlińczyków wcale dobrze obesłana wystawa samochodów, ani przyjazd 125 lapończyków i eskimosów, nie zaabsorbowało ich wogóle nic, co wychodziło poza zakres skandalicznego procesu, toczącego się w Moabicie przeciw hrabiemu Gisbertowi Wolff-Metternichowi.

Proces ten ześrodkował w sobie wszystkie myśli Berlina, a za nim i całych Niemiec, nęcąc ciekawe, wykształcone na szerlokowskiej literaturze umysły przeciętnych „szpisów" niemieckich pikantnym zapaszkiem zakulisowych historyjek ze świata arystokracyi i plutokracyi niemieckiej.

Rzeczywiście, proces ten odsłonił jedynie to, o czem wszyscy wiedzieli, wykazał to, w co nikt nie wątpił, jednakże inna rzecz domyślać się czegoś, lub znać coś z romansów rynsztokowych, inna zaś przekonać się o tem w sądzie, gdzie o wydobycie prawdy stara się albo prokurator, albo obrońca. W procesie Metternicha sam przedmiot rozprawy, a więc robione przez niego lekkomyślnie długi, przeszły na drugi plan. Mówiono o nich tylko z konieczności, natomiast tak prokurator, jak oskarżony i jego obrońcy zużywali całą swą swadę na wywlekanie najdrażliwszych kwestyi, które razem wzięte dały nam bodaj w przybliżeniu obraz tych sfer i tego *milieu*, które trzęsie Berlinem i nadaje ton *urbi et regno*.

Proces Metternicha o tyle też miał znamię osobliwości, że nikt z niego nie wyszedł cały, począwszy od przewodniczącego trybunału, a skończywszy na ostatnim świadku. Na placu pozostali sami zabici lub ranni.

Naturalnie oskarżony na pierwszem jest miejscu między trupami moralnymi; wszak zasądzono go na dziewięć miesięcy więzienia, chociaż opinia publiczna rozgrzeszyła go prawie bez wyjątku. Każdy tłumaczył sobie i innym, że ten młody dziedzic arystokratycznego nazwiska, nie robił właściwie nic innego jak to, co czynią setki kawalerów niemieckich w jego położeniu i że winien jest tu raczej system oraz sposób wychowania niemieckich arystokratów, którzy są przekonani, że mogą zaciągać długi, jakie im się żywnie podoba; zawszę bowiem znajdzie się mniej lub więcej nadobna córa jakiegoś dorobkiewiczowskiego rodu, która wraz z ręką odda mu miliony na zapłacenie jego dawnych hulanek, no i na dalsze hulanki. Jeżeli zatem zasądzono Metternicha, należałoby równocześnie zasądzić całe gromady utytułowanych próżniaków i darmozjadów, którzy świecili mu wzorem.

W czasie rozpraw sądowych wykazało się, że cała młoda magnaterya i wogóle ludzie z tak zwanych lepszych klas żenią się w Berlinie głównie przez pośredników. Jest nawet pewna taksa, której trzymają się stręczyciele. Każdy młody człowiek z przydomkiem szlacheckim może bez wielkich zachodów poślubić właścicielkę 100,000 marek, baron wart jest na targu małżeńskim ćwierć miliona, hrabia przynajmniej pół miliona, a cena jakiego takiego księcia waha się pomiędzy dwoma, a trzema milionami.

Pokazało się również w czasie procesu, jak wygląda ten, który się dostanie w ręce hyen, pośredniczących w otrzymaniu gotówki, oraz ile skandalów i afer nieczystych muszą zacierać i zatuszowywać rodzice i krewni obiecujących złotych młodzieńców, siedzących po uszy w długach lichwiarskich. A paniczyki nie potrzebują wcale tych pieniędzy na jedzenie lub mieszkanie. Jedynie na hulanie — a hulać uczą się już wcześnie. Rówieśnicy i koledzy hrabiego Metternicha otrzymywali z domu po trzysta marek miesięcznie na cukierki, wtedy, gdy nie skończyli jeszcze lat czternastu! I nie mieliby nauczyć się przepuszczać z lekkiem sercem nieswoich pieniędzy? Z trzystu marek musi często wyżyć cała rodzina wykształconego człowieka; niemiecki magnat kilkunastoletni ma taką właśnie kwotę na drobne przyjemności.

Ideałem współczesnego niemca jest mundur oficerski, mundur gwardyjski zaś jest szczytem, o którym przeciętny prusak nie może pomyśleć bez zawrotu głowy. Jakżeż wygląda ta klasa uprzywilejowana i wywyższona ponad inne? Na tle procesu Metternicha dość niewyraźnie. Widzimy tam gwardyjskiego oficera, biorącego skrupulatnie zaliczki *à conto* przyszłego posagu, a potem zapierającego się tego pod przysięgą. Słyszymy o innych oficerach, z najwyżej w opinii i w cenie stojących pułków, zgrywających się nie tylko na wyścigach, ale i w eleganckich szulerniach hotelowych, za pieniądze pożyczane od kelnerów.

Widzieliśmy na tle procesu sylwetkę znanego i wybitnego niemieckiego literata, Landesbergera, który wbrew woli rodziców ożenił się z piętnastoletnią pasierbicą znanego milionera, Wolfa Wertheima, potem zaś rozwiódł się z nią, ale przy tej sposobności wystawił za to mamie swojej żony rachunek na 70,000 marek!

Widzieliśmy również sędziego pruskiego, hrabiego Schulenburga, który jest tak subtelny w pojmowaniu twardej litery prawa, że inaczej zapatruje się na oszustwo jako sędzia, inaczej zaś jako człowiek prywatny.

Przyjrzeliśmy się niejasnej figurze generała republiki Honduras, którego zajęciem jest wyrabianie zaszczytnych orderów i odznaczeń; człowiek ten jest pozasłużbowym majorem wojsk pruskich i uważa, że jego zatrudnienie nie przynosi mu wcale ujmy, tak samo bowiem jak on, każą sobie za wyrabianie orderów płacić takie grube ryby na dworze cesarskim, jak ochmistrz cesarzowej, hr. Mirbach i dwaj znani powszechnie podkomorzowie.

I tak dalej i tak dalej! Co jeden świadek, to jeden więcej dowód zgnilizny moralnej, obejmującej coraz szersze koła już nie tylko arystokracyi, ale i burżuazyi niemieckiej. A przytem ten prokurator, operujący zeznaniami takich „klasycznych" świadków, jak diwy z nocnych lokalów tanecznych, różni karani już zbrodniarze i idyoci zamknięci w szpitalach waryatów, prokurator rzucający się z furyą na każdego niedogodnego mu świadka — czy to nie ciekawa sylwetka, jako przyczynek do charakterystyki prokuratoryi pruskiej „najbezstronniejszej władzy na świecie".

Wszystko to razem rzucało się w oczy każdemu widzowi i dziwne wywierało wrażenie. Z każdego punktu ekranu, na którym rozgrywała się ta jadowita historya, wyzierała owa słynna moralność pruska, w którą wierzą chyba nowi ziomkowie obywateli niemieckich, murzyni z Konga, łaskawie państwu bojaźni bożej przez Francyę podarowanego.

Ci wszyscy przedstawiciele różnych stanów i dykasteryi, którzy przedefilowali przed trybunałem moabickim, nie przynieśli dobrego świadectwa o stanie współczesnej psychy niemieckiej.

Na razie sensacya ta skończyła się, a wezbrane umysły berlińczyków będą wreszcie mogły po parotygodniowem wzburzeniu powrócić do normalnego stanu.

Z innych zupełnie powodów wzburzyły się umysły polaków berlińskich. Oto z racyi wyborów do dozoru kościelnego i gminy kościelnej w różnych parafiach katolickich Berlina przyszło do poważnych scysyi pomiędzy polakami a proboszczami. Tam, gdzie polacy zgodzili się na kompromis, naturalnie nie bardzo dla siebie korzystny, jak np. w Charlottenburgu, udało się do reprezentacyi kościelnych wprowadzić bodaj paru polaków. Gdzieindziej proboszczowie postąpili podług wypróbowanej dewizy bismarkowskiej: „Siła przed prawem". W jednych parafiach, jak np. u św. Piusa, zgnietli polaków wbrew ich liczebnej powadze, a na protest odpowiedzieli, że wszystko było w porządku, w innych zaś, np. u Bożego Ciała, gdzie polacy zwyciężyli olbrzymią większością, unieważnili po prostu wybory bez podania powodów. Lud polski w Berlinie jest jeszcze szczerze katolicki, ale niewiadomo do czego doprowadzi takie postępowanie księży niemieckich, którzy czynią wszystko, aby polaków odstręczyć od kościoła. Wyobrazić sobie wprost trudno, jakim spowiednikiem i doradcą duchownym dla rzesz ludu polskiego może być proboszcz znienawidzony powszechnie!

Inną kwestyą, którą — jak się zdaje — zaprzątnęły się nieco umysły polaków berlińskich, jest sprawa budowy Domu polskiego, którego projekt na wystawie przemysłowej wzbudził wielkie zajęcie. Jak to już pisaliśmy, w czasie uczty powitalnej rzucono wówczas myśl stworzenia spółki, której celem byłoby zbudowanie domu, przeznaczonego na zebrania polskie i wogóle na zogniskowanie życia polskiego w Berlinie. Zaledwo jednak spółka ta rozpoczęła swoje istnienie, już podniosły się głosy, że w zarządzie zasiedli ludzie niesympatyczni ogółowi polskiemu, a zarazem posypały się rozmaite argumenty, mające za zadanie udowodnienie, że „Dom polski" wogóle w Berlinie nie jest potrzebny. Nie wiadomo jeszcze, jak skończy się ta gorąca dyskusya, to jednak da się już dziś stwierdzić, że argumenty malkontentów nie wytrzymują krytyki.

Większą jedność i solidarność, niż w tej kwestyi okazuje berlińska kolonia polska w przychodzeniu na różne zabawy, koncerty i przedstawienia amatorskie, jakie rozpoczęły się z nastaniem jesiennych miesięcy.

W sali Blüthnera odbył się koncert znanego pianisty, p. Raula Koczalskiego, który obecnie wystąpił z programem wyłącznie szopenowskim, jaki podług słów niemieckiej krytyki ma leżeć szczególnie w zakresie jego talentu. Zdania polskich znawców muzyki są nieco odmienne, co jednak nie przeszkadza, że p. Koczalski od publiczności niemieckiej zbiera rzęsiste oklaski i ma salę prawie zawsze dość zapełnioną.

Cz.

Statystyka wyznaniowa gub. podolskiej

Niedawno ogłoszone zostały ciekawe materyały statystyczne wyjęte ze sprawozdania dorocznego za rok 1910 eparchii podolskiej.

Widzimy tam, że ludność całej gubernii podolskiej wynosiła w roku 1910 3,667,573. Według wyznań ludność ta dzieli się jak następuje: prawosławnych—2,794,139, co stanowi 76,0 proc. ogółu ludności; żydów 499,101 — 13,6 proc. całej ludności; osób wyznania rzymsko-katolickiego liczono 336,846, czyli 9,2 proc; innych wyznań (w tej liczbie staroobrzędowcy) — 37,487, czyli 1,0 procent ogółu ludności.

Za rok 1910 przyrost ludności gub. podolskiej wyraził się cyfrą 121,644, czyli, że wynosił przeciętnie dla całej ludności Podola 3,3 proc. zaludnienia. Najszybszy przyrost dał się zanotować u staroobrzędowców, bo aż 36,4 proc. (na 30,636 mieszkańców tej sekty—11,162), co wyniosło 9,1 proc. całego przyrostu, chociaż staroobrzędowcy stanowili mniej niż 1 proc. (0,8) ludności. Dalej według stosunkowej wielkości przyrostu następowali katolicy z przyrostem absolutnym 14,755, co stanowi 4,3 proc. ludności katolickiej i 12,1 proc. całego przyrostu. Prawosławni liczyli 85,883 przyrostu, czyli 3,1 proc. ludności prawosławnej i 70,6 proc. całego przyrostu.

Przyrost ludności żydowskiej był stosunkowo najsłabszy, gdyż wyraził się cyfrą 10,706, co wyniosło 2,2 proc. ludności żydowskiej i 8,8 proc. całego przyrostu.

Juan-Szi-Kai.

Chińska armia republikańska w Chańkou liczy już przeszło 25,000. Składa się prawie w całości z żołnierzy, wyćwiczonych po europejsku. Szeregi jej zwiększają się codzień i gotują się z zapałem do wyjścia przeciw wojskom cesarskim, idącym z północy. Rewolucya ogarnęła już północny półwysep Szantungu. Jednozgodne informacye korespondentów angielskich zapewniają, że w Tsingtao, na terytoryum niemieckiem, cesarskie wojska w służbie niemieckiej przeszły na stronę powstańców.

W tem położeniu groźnem, rząd pekiński odwołał z wygnania największego męża stanu chińskiego, Juan-szi-kaja, zamianował go wicekrólem zbuntowanych prowincyi i polecił mu przywrócić cesarską władzę i powagę. Juan-szi-kai odpowiedział, że przyjmie to zadanie, wszakże pod tym tylko warunkiem, iż rząd cesarski zgodzi się na główne reformy, których żądają rewolucyoniści. Łatwo sobie wyobrazić, że taka odpowiedź przebiegłego dyplomaty i zwolennika reform wprawiła rząd w niemały kłopot.

Juan szi-kai jest stosunkowo młodym człowiekiem, ma lat 53, a od 30 lat gra w politycznem życiu Chin rolę wybitną. Głośne wypadki historyczne zwróciły trzykrotnie na niego uwagę całego świata. Pierwszym był doniosły zatarg w 1898 r. między cesarzem Kuanghsu a jego matką, kiedy Juan-szi-kai zdradził cesarza; drugi zaszedł w ciągu bokserskich rozruchów w Szantungu (1900), gdzie wówczas był wicekrólem; trzeci rozegrał się przed dwoma laty, gdzie Juan szi-kai został pozbawiony wszystkich urzędów i cesarskiej łaski.

Na uwagę zasługuje okoliczność, że zdradliwy udział Juan-szi-kaja w zamachu stanu 1898 r. zwracał się przeciwko chińskim dążeniom do reformy. Były to dni ostrego antagonizmu między młodym cesarzem a cesarzową wdową Tsuhsi, która przed laty 11 złożyła była rządy regencyjne (dzierżyła je z górą ćwierć wieku), a teraz usiłowała znów je ująć w swe ręce. Cesarz, ulegając wpływom reformatora Kangjuweja, ułożył program zmian prawie rewolucyjnych — cesarzowa sprzeciwiała się mu z całą siłą wrodzonego konserwatyzmu. Z jednej strony była pełna zapału stanowczość, z drugiej—nieugięty upór. Arbitrem położenia był wtedy Dżenglu, wicekról stołecznej prowincyi Czili i naczelny wódz po europejsku ćwiczonej armii—przytem bezwzględny stronnik cesarzowej.

Cesarz był zdecydowany pozbyć się go, a wykonawcą miał być Juan-szi-kai, ówczesnie trybunalski komisarz w Czili i dobrze znany, choć umiarkowany reformator. Powołany do cesarza, zaprzysiągł mu posłuszeństwo i otrzymał rozkaz udania się natychmiast do Tientsinu, gdzie miał zaaresztować wicekróla, ukarać go śmiercią i sam w jego miejsce objąć rządy prowincyi.

Zadanie nie było trudne, nagroda ponętna— Juan szi-kai udał się do Tientsinu. Przybywszy do wicekrólewskiego pałacu, przywitał się serdecznie z Dżenglem, odkrył mu cały plan cesarza, oświadczył się stronnikiem cesarzowej i.. wręczył mu wyrok śmierci. Wicekról nie stracił chwili czasu. Wyjechał czemprędzej do Pekinu i po naradzie z cesarzową zarządził ujęcie cesarza, internowanie go w pałacu, położonym na wyspie wśród parkowego jeziora. Wielki plan reformy spełzł w ten sposób odrazu na niczem, Kuanghsu pędził odtąd życie bezczynne, cesarzowa ujęła napowrót rządy regencyjne, które zachowała do śmierci.

W dziesięć lat później, umierający Kuangsu pozostawił testament, którego pierwsze zdanie zawiera te słowa: „Wszystkich naszych 10-letnich cierpień jedynym sprawcą jest Juan-szi-kai, a nie kto inny. Chcę, azeby, gdy przyjdzie czas, Juan-szi-kajowi ucięto bez pardonu głowę."

Od zamachu stanu w 1898 r. do prawie jednocześnie zeszłej śmierci cesarza i regentki, na Juan-szi-kaja spadały jedne po drugich coraz wyższe urzędy i zaszczyty. W czasie bokserskiego buntu 1900 r. był gubernatorem Szantungu i jedynym mężem stanu, który z tej zawieruchy wyszedł godnie. W 1903 r. został po słynnym Lihungczangu wicekrólem Czili, a w 1907 r. szefem rady Wajwupu, czyli ministrem spraw zagranicznych. Doszedł do szczytu—nadchodziła godzina jego upadku.

W listopadzie 1908 r. nastąpiła dziwna śmierć cesarza i cesarzowej-matki; na tron wstąpiło dziecko, którego ojciec, ks. Czen, objął regencyę. Nowy regent, brat zmarłego cesarza, nie zapomniał zdrady przed 10 laty. Zaraz w styczniu 1909 r. wyszedł cesarski edykt, rozkazujący Juan-szi-kajowi złożyć wszystkie urzędy i wrócić w rodzinne strony, jako „niezdolnemu pełnić obowiązki z powodu reumatyzmu w nodze". Juan-szi-kai opuścił Pekin bez skargi, osiadł w rodzinnem mieście Honan— gdzie dotychczas przebywa, rozmyślając nad swoim dyplomatycznym reumatyzmem.

W całej swej karyerze kierował się praktycznym rozumem politycznym. Wyznając zasadę: „Chiny dla chińczyków", usiłował wyzwolić państwo i kraj z pod obcych wpływów nie drogami konserwatywnego oporu, a raczej przez szerzenie europejskich metod, pojęć i środków działania. Zorganizował swoje wojska w Czili na sposób europejski, doprowadził ich sprawność do pierwszorzędnej doskonałości—on też założył i rozwinął wielkie warsztaty stalowe w Hanjangu, które dziś są w ręku powstańców.

Powołanie takiego człowieka do najwyższej władzy wykonawczej w zbuntowanych obecnie prowincyach zdaje się wskazywać, że w Pekinie zwątpiono o możliwości zatamowania rewolucyjnego — lub może raczej konstytucyjnego — ruchu. Juan-szi-kai podziela dążenia reformatorów prawie całkowicie, najniewątpliwiej pochwala ich troskę o całość i bezpieczeństwo interesów cudzoziemskich — a chyba niema powodu do wdzięczności w Pekinie.

Wojna włosko-turecka.

Bezczynność turków w Trypolisie.

Korespondent „Temps", bawiący obecnie w Trypolisie, zwraca uwagę na to, że turcy mieli doskonałą sposobność do energicznego zaatakowania włochów bezpośrednio po wylądowaniu, lecz sposobność tę stracili, prawdopodobnie, na zawsze.

Zanim bowiem nadeszły do Trypolisu pierwsze oddziały korpusu ekspedycyjnego, stosunek sił na lądzie był następujący:

Turcy posiadali:

2,110	piechoty
210	strzelców
270	kawaleryi
290	artyleryi z 36 działami

Ogółem 2,880 żołnierzy

Ze strony włoskiej rozporządzano na lądzie oddziałem marynarzy, liczącym 1,700 ludzi. Około 700 zostało w mieście samem, pozostały tysiąc bronił linii fortów, ciągnącej się na 6 do 7 kilometrów.

Przeciwko temu tysiącowi turcy posiadali jeszcze oprócz wojsk regularnych kilkanaście tysięcy tubylców, którym w przeddzień wylądowania włochów rozdano 18,000 karabinów najnowszego systemu.

To też w ciągu pierwszych dni turcy mieli wszelką możność dokonania energicznych i skutecznych ataków na forty. Sposobności tej nie wyzyskali. Bitwa pod Bumeliana nie świadczyła bynajmniej o poważnych zamiarach ze strony tureckiej. Był to raczej silny rekonesans, niepokojący przeciwnika, zmuszający go do czuwania. Lecz taka sposobność już się nie powtórzy. Już dziś włosi mają 25,000 wojska, za parę dni będą mieli 45,000. Stosunek sił chwilowo dla turków korzystny nie został przez nich wyzyskany.

„Mniemam—kończy swój list p. Carrère— że bitwa pod Bumeliana jest finałem wojny włosko-tureckiej na gruncie trypolitańskim. Cieszę się też, że się tak szczęśliwie rzecz ta powiodła naszym przyjaciołom włochom, lecz zdumiewa mnie zachowanie się turków".

Aleksander Pietrow.

Zagranicą ukazały się niedawno wspomnienia terrorysty rosyjskiego Pietrowa, zabójcy naczelnika petersburskiej ochrany Karpowa.

Poniżej przytaczamy za „Now. Wr." szereg interesujących danych o tym niezwykłym terroryście.

Aleksander Pietrow był nauczycielem ludowym w gub. wiackiej. Od r. 1900 prowadzi on propagandę naprzód w szeregach socyal-demokratów, później zaś socyal-rewolucyonistów. W r. 1903 i 1904 aresztują go dwukrotnie, ale dla braku dowodów wypuszczają. W r. 1905 aresztują go w Kazaniu i oddają pod sąd, ale amnestya październikowa tegoż roku daje mu możność opuszczenia więzienia. W r. 1906 aresztują go raz jeszcze i deportują administracyjnie do kraju Narymskiego, ale w drodze udaje się Pietrowowi zbiedz i rzuca się on w wir pracy rewolucyjnej z jeszcze większym zapałem.

W styczniu 1907 r. podczas pracy w laboratoryum socyal-rewolucyonistów w Kazaniu w ręku towarzysza Pietrowa wybuchła bomba, zabijając go na miejscu i raniąc niebezpiecznie w brzuch i w nogi samego Pietrowa. Pomimo strasznego cierpienia Pietrow nie traci przytomności i na rękach wypełza na ulicę i tam dopiero, kiedy już zupełnie osłabł, aresztuje go policya.

Kazański sąd wojenny skazał go na 4 lata katorgi. Ale w lutym 1908 roku ucieka on znowu z wiackiego więzienia gubernialnego po wyłamaniu kraty w oknie i ukrywa się zagranicą. Tam dokonano mu operacyi i już w listopadzie tegoż roku wraca „do roboty". W styczniu 1909 roku aresztują go w laboratoryum w Saratowie.

Siedząc w więzieniu saratowskiem dowiedział się Pietrow o wykryciu prowokacyi Azefa. Dowiedział się również, że sam znalazł się w więzieniu przez prowokacyę. Pod wpływem tych wiadomości postanawia on rozpocząć walkę z prowokacyą. Zamierzył Pietrow wstąpić do „ochrany", ażeby zbadać cały system szpiegostwa i poznać głównych prowokatorów.

W marcu 1909 r. oznajmia on naczelnikowi „ochrany" o zamiarze przejścia do „ochrany", przyczem komunikuje mu szereg informacyi o działalności socyal-rewolucyonistów. Jako ważnego działacza rewolucyjnego przewieziono go do Petersburga, do naczelnika „ochrany" Gerasimowa. Pietrow występuje tam w roli eksoficera garnizonu sewastopolskiego Jaśnienki, który zbiegł z katorgi. Gerasimow nie zaufał Pietrowowi i dla skonfrontowania Pietrowa na miejscu wysłał go do Sewastopola, gdzie się okazało, że to nie Jaśnienko.

Osadzono Pietrowa ponownie w więzieniu saratowskiem. Symuluje on obłąkanie i zamknięty w szpitalu, ucieka przez wyłamane okno.

Znalazłszy się na wolności Pietrow pisze do Gerasimowa list, zaofiarowując swoje usługi. Porozumiano się z nim wreszcie, polecając mu obserwowanie bojówki socyal rewolucyjnej, poczem w celu nawiązania stosunków z zagranicą wysłano go do Paryża.

W Paryżu Pietrow zakomunikował komitetowi centralnemu wszystkie szczegóły swoich stosunków z „ochraną". Przyznał przytem Pietrow, że uznaje swój plan postępowania za błąd. Korzystnych dla partyi wiadomości uzyskać z „ochrany" niepodobna, a działalnością taką tylko się szkodzi partyi. Prosił on komitet pozatem, ażeby mu pozwolił dla stwierdzenia szczerości jego zamiarów zabić Gerasimowa.

Postępowania Pietrowa komitet centralny nie pochwalił, zgodził się wszakże na zabójstwo Gerasimowa i zaopatrzył Pietrowa w dynamit i inne materyały.

Gerasimowa nie udało się Pietrowowi zabić. Zabił natomiast jego zastępcę, pułkownika Karpowa zapomocą maszyny piekielnej.

Interesujący jest list Pietrowa do komitetu centralnego, napisany na krótko przed jego śmiercią. W liście tym pisze Pietrow, że nigdy pod żadnym pozorem nie należy zawierać żadnych stosunków z ochraną. Partyi przynosi to szkodę i tylko szkodę.

Z prasy rosyjskiej.

Z powodu zebrania przedwyborczego październikowców w Petersburgu, na którem między innemi wygłosił Guczkow nowy panegiryk Stołypinowi, a także sobie i swojej partyi, pisze w „Birż. Wiedm." Bajan:

„Grupka, która zapełniała przedpokój premiera, nie chce odejść. Pędzą ją w kark. A ona krzyczy: „My jesteśmy grzeczne chłopczyki! My bardzo kochamy swobodę, my razem ze Stołypinem..."

„Guczkow wylicza konstytucyjne zasługi Stołypina. „Grzeczny chłopczyk" żongluje niemi, jak Krupienskij gałkami wyborczemi. Przy tej zabawie niektóre gałki padają na ziemię. Nie znajduję np. w liczbie „zasług" — wprowadzenia sądów polowych, zajścia z etatami marynarki i „nacisku" na prawo (14 marca). To duże gałki. A mógłbym wyliczyć i mnóstwo małych w rodzaju mianowania gubernatorów reakcyonistów, popierania Dumbadzego, subsydyów Puryszkiewiczowi i Wostorgowowi, zaciętego prześladowania prasy postępowej i wielu innych faktów, sprzecznych z ową adnotacyą na liście Tichomirowa. Mógłbym dowieść, że słowo i czyn u zmarłego premiera, tak samo jak u żyjących jego niewolników były tak daleko od siebie, jak praktyka oktobryzmu od „idei" 17 października. Ale po co to? Czyż „grzecznych—chłopczyków" można zawstydzić albo przekonać?".

P. A. Stołypin bije rekord judofobii. Z powodu jakiegoś listu Bakaja, o czem już donosił nasz korespondent, pisze brat zmarłego premiera co następuje:

Obecność żydów na kuli ziemskiej należy brać z bezstronnością naukowego badania; wybawienie ludzkości od tego bicza powinno być przedmiotem twardej teoryi naukowej pierwej aniżeli doświadczeniem państwowem. Doświadczenie wielowiekowe wykazało, jak dalece są bezsilne środki rządowe wobec tej społecznej i narodowej klęski. Tylko uświadomienie przez lud, że istota żydowstwa, to nie jest istota ludzka, tylko falsyfikacya człowieka, z którą nie należy miec żadnych stosunków i styczności, może uzdrowić organizm narodowy i doprowadzić samo plemię żydowskie do takiej bezsilności, przy której byłaby zapewniona jego nieszkodliwość albo unicestwienie. Historya zna plemiona, które wymarły. Nauka powinna stworzyć nie plemieniu ale charakterowi żydowstwa warunki wymarcia".

Szczytne zadania stawia nauce p. Stołypin!

(J.).

Z życia rosyjskiego.

O walkę z pijaństwem. Projekt prawa, dotyczący walki z pijaństwem, a przewidujący oddanie tej sprawy pod opiekę ziemstwom i miastom miał być rozważany w radzie ministrów 27 września. Tymczasem projektu tego w oznaczonym dniu nierozważano, jakkolwiek uznano go w swoim czasie za nagły. Podobno, jak donosi „Utro Rossii" projektowi w obecnej formie jest przeciwny Kokowcew, który zamierza opracować nowy projekt, zgodniejszy z interesami ministerstwa skarbu od obecnego.

Zabójstwo ks. Trubeckoja. Zabójstwo ks. Piotra Trubeckoja, o którem już donosiły telegramy wywołało w Moskwie, gdzie zmarły był bardzo popularny—wielkie wrażenie. Ks. Trubeckoj cieszył się powszechnem poważaniem we wszystkich sferach, to też panuje ogólne zdanie, że przyczyną zabójstwa nie był zupełnie stosunek romantyczny do żony siostrzeńca p. Maryi Kristi, o którym zaczęto mówić. Pisma moskiewskie komunikują natomiast, że przyczyną zabójstwa była chorobliwa zazdrość Kristiego, podsycana stale przez kokieteryę i ciągłe flirty żony. Ks. Trubeckoj był pierwszym, który się nawinął zupełnie bez winy zapamiętałemu w zazdrości mężowi.

Ks. Trubeckoj znany był z działalności publicznej jako gubernialny moskiewski marszałek szlachty, a następnie jako poseł do Rady Państwa i leader centrum w Radzie. Obecnie w centrum izby wyższej zapanowała wielka konsternacya, wątpliwą bowiem jest rzeczą, czy znajdzie się godny następca Trubeckoja.

Nowe marki. Nie tak dawno wprowadzono w Rosyi nowe marki pocztowe. Tymczasem obecnie projektowana jest nowa zmiana w tym względzie. „Birżewyja Wiedomosti" donoszą, że w lutym 1913 roku w celu uczczenia trzechsetlecia Domu Romanowych ukażą się nowe marki pocztowe z wizerunkami cesarzy. Marki jednokopiejkowe będą miały wizerunek Piotra Wielkiego, 2-kopiejkowe—Aleksandra II, 3-kopiejkowe—Aleksandra III, 4-kopiejkowe—Piotra Wielkiego, 7 i 10-kopiejkowe Monarchy Panującego, 14-kopiejkowe—Katarzyny II, 15-kopiejkowe Mikołaja I, 20-kop. — Aleksandra I, 25-kop.—Aleksego Michałowicza, 35-kop.—Pawła I, 50-kop.—Elżbiety Piotrówny, 70 kop.—Michała Teodorowicza 1-rublowe—Kreml moskiewski, 2 rb.—pałac zimowy, 3 rb.—dom Romanowych i 5 rb.—Monarchy panującego.

Z życia prowincyi.

Żytomierz, *5 października.*

Tydzień ubiegły chlubnie zapisał się w dziejach muzykalności Żytomierza. Za T-wem artystycznem nie pozostało w tyle ros. ces. T-wo muzyczne, które na pierwszym wieczorze kameralnym 1 października dało poznać publiczności dwóch nowych artystów, zajmujących od początku roku szkolnego stanowiska nauczycieli w szkole muz. T-wa. Pianista v. Frieman i wiolonczelista L. Player, wypełniając zajmujący program wieczoru produkcyami zespołowemi i solowemi, zasłużyli na rzęsiste oklaski, których nie szczędziła im zebrana publiczność. Wybór kierowników klasy fortepianu i wiolonczeli dowiódł między innemi nie poraz pierwszy, że dyrektor Miestieczkin wkłada wiele dobrych chęci i umiejętności w podjęte obowiązki. Będąc muzykiem wykształconym i dobrym administratorem, zdążył przez pięć lat istnienia oddziału T-wa wyrobić mu opinię poważnej instytucyi muzycznej.

Nazajutrz, t. j. 2 października koncertował p. Józef Turczyński, znany tu z niejednokrotnych występów. P. Turczyński jest żytomierzaninem i za każdą prawie bytnością w mieście rodzinnem dzieli się z współziomkami coraz to nowemi zdobyczami w zakresie sztuki. Mieliśmy więc sposobność obserwować rozwój jego talentu i postępy w karyerze artystycznej od chwili, kiedy przed laty 9 ciu w studenckim jeszcze mundurku w prywatnym salonie czarował słuchaczów subtelnymi dźwiękami szopenowskimi, do dnia dzisiejszego, w którym po studyach zagranicą porywa kompozycyami Liszta. Liszt—to jego fort, w nim uwydatnia siłę uczucia, polot, temperament bujny i szeroki i do doskonałości doprowadzoną technikę, wszystkie czynniki, składające się na wielki talent.

W setną rocznicę urodzin Liszta, świetny jego interpretator poświęcił cały koncert uczczeniu pamięci wielkiego muzyka, zaznajamiając nas z utworami, dotąd w Żytomierzu nieprodukowanymi, np. symfonia „Dante", lub „Waryacye na temat Bacha". Z wielkim smakiem i umiejętnością ułożony program objął całokształt twórczości wielkiego mistrza fortepianu. Publiczność gorącymi oklaskami wyrażała swój zachwyt i dziękowała artyście za chwile prawdziwie podniosłego nastroju. P. Turczyński da się słyszeć w Kijowie i wielu miastach rosyjskich, dokąd wybiera się na *tournée* artystyczne w ciągu nadchodzącej zimy.

Projektowane z inicyatywy rzymsko-katol. T-wa dobroczynności sprzedaż kwiatka wspólnemi siłami wszystkich trzech T-w dobr. do skutku nie doszła.

Natomiast nasze T-wo dobroczynności urządzi w najbliższym czasie „wentę" w cukierni p. Korzeniowskiego, który przyrzekł ofiarować na dobroczynność połowę dochodu ze sprzedaży w niedziele i czwartki między 6-ą i 11-ą godz. wieczorem w ciągu trzech tygodni. Uproszone panie w godzinach wenty zajmą się gośćmi i ich obsługą.

Pierwszy to u nas wypadek ofiarności sklepu w sposób w innych miastach oddawna przyjęty.

7 listopada ma się odbyć teatr amatorski. Na przedstawienie złożą się trzy jednoaktówki, a udział osób, które w przedstawieniu roku zeszłego ujawniły duże uzdolnienie sceniczne, zapewnia powodzenie zarówno artystyczne, jak i materyalne.

Na dzień 12 października naznaczono powiatowe zebranie ziemskie, które z powodu licznych spraw potrwa dni kilka.

Włoszek.

Posiedzenie rady miejskiej.

Na posiedzeniu onegdajszem przewodniczył dr. Burczak.

P. Józefi powiadamia radę miejską, iż wydział gubernialny kijowskiego zarządu miejskiego przesłał na jej zatwierdzenie projekt teatrzyku letniego, który zamierza urządzić przy zbiegu ul. Prozorowskiej i Dielowej niejaki p. Berman. Jednocześnie mówca wypowiada się przeciw zatwierdzeniu projektu, wskazując na to, iż miejsce, gdzie ma być urządzony teatrzyk wchodzi klinem w terytoryum przyszłej wystawy, i że p. Berman, pragnąc wykorzystać ten moment, zamierza urządzić tam teatrzyk.

Rozpoczęła się dyskusya, w której zastanawiano się nad tem, czy miasto ma prawo odmówić pozwolenia na budowę teatrzyku, kiedy jednak p. Józefi przytoczył nowe argumenty, a mianowicie—sąsiedztwo z projektowanym teatrzykiem szpitala wojskowego, z drugiej zaś strony koszar wojskowych, rada uchwaliła odmówić pozwolenia ze względu na to, że miejsce powyższe nie nadaje się dla teatrzyków.

Długą dyskusyę wywołał wniosek d-ra Burczaka w sprawie umiastowienia przedsiębiorstw miejskich wogóle, a tramwajowego w szczególności. Mówca wskazał na to, iż zbliżający się termin wykupienia przedsiębiorstwa zmusza go do zwrócenia specyalnej uwagi na prowadzenie kontroli rachunkowości przedsiębiorstwa. Radzie miejskiej należy na czele organu, kontrolującego działalność T-wa postawić człowieka zaufania i zapewnić mu odpowiednie wynagrodzenie, aby mógł się on całkowicie oddać swej pracy. Na ostatniem posiedzeniu swem jednak rada miejska zachowała się dość lekkomyślnie wobec tej sprawy i wyznaczyła przyszłemu prezesowi komisyi tramwajowej śmiesznie małą pensyę—900 rb. Wniosek d-ra Burczaka poparł radny Szeftel, który wskazał na to, iż T-wo tramwajowe nie zaniedbuje niczego, aby obniżyć swe wydatki eksploatacyjne w ciągu ostatnich 5-ciu lat. W tym celu dano dymisyę wielu urzędnikom T-wa, używają do sieci tramwajowej materyałów w jaknajgorszym gatunku, zamiast wagonów puszczają w ruch jakieś roztrzęsione wasągi. Miasto musi przeciwdziałać takiemu postępowaniu kierowników T-wa, pamiętając o tem, iż każda oszczędność T-wa odbije się na zwiększeniu sumy wykupowej przedsiębiorstwa 10-ciokrotnie. Dla tego też nie należy żałować środków na organizacyę kontroli nad działalnością T-wa.

Wszyscy inni mówcy, za wyjątkiem p. Brażnikowa, oświadczyli się za koniecznością wykupienia tramwajów i rozpoczęcia zawczasu starań o pożyczkę obligacyjną. Zakwestyonowano jednak sam sposób prowadzenia kontroli nad działalnością T-wa. Dla wyjaśnienia tej kwestyi uchwalono oddać ją do rozpatrzenia komisyi prawnej, a dla zdecydowania jej ostatecznego—zwołać nadzwyczajne zebranie rady miejskiej.

KRONIKA.

Kalendarzyk

Dziś 8 (21) Pelagii

Jutro 9 (22) Wincentego Kadłubka.

Wschód słońca o godz. 6 m. 33

Zachód słońca o godz. 4 m. 56.

Długość dnia godz. 10 m. 23.

Kalendarzyk Historyczny.

21 października n. st.

Roku 1578. Wojska polskie i szwedzkie pod dowództwem Andrzeja Sapiehy i szweda Jerzego Boije odnoszą zwycięstwo nad armią Iwana Groźnego w potyczce między Mojan a Kiesą w Inflantach.

— **Pierwsza wieczornica wioślarska P. T. G.** Jak już pisaliśmy, dziś w P. T. G. (Kreszczatyk 28) pierwsza wieczornica wioślarska. A że jak zwykle na wieczornicach tych roi się od młodzieży, humoru i życia nie braknie, więc wybierają się dziś do lokalu P. T. G. liczne zastępy członków T-wa i gości, po przerwie letniej tanecznej zabawy spragnione.

Początek zabawy o godzinie 9 i pół wieczorem.

Bilety wejścia dla członków i uczącej się młodzieży po 25 kop., dla gości po 50 kop.

— **Z politechniki.** Z rozporządzenia rady profesorów politechniki kijowskiej, z dn. 4 października, dokonano dodatkowego przyjęcia studentów. Na pierwszy kurs na wydział inżynieryjny przyjęto jednego studenta i na agronomię 1. Na starsze kursy przyjęto: na wydział chemiczny 2 i na wydział mechaniczny 4 studentów. Nowoprzyjęci studenci natychmiast powinni opłacić wpisowe, w przeciwnym bowiem razie miejsca ich będą zajęte przez następujących kandydatów.

Z powodu opóźnienia się ze złożeniem próśb o zwolnienie od wpisowego 18 studentom politechniki odmówiono przyjęcia takowych.

Prośby dwóch studentów o odroczenie opłaty wpisowego na pewien czas też zostały odrzucone.

— **Broń na Kaukaz.** Przed kilku dniami niejaki Osipow wysłał na Kaukaz za pośrednictwem miejskiej stacyi kolei M. K. W. (Kreszczatyk 10) 4 ciężkie pakunki „z konfiturami". Niezwykły ciężar pakunków zwrócił uwagę urzędników, którzy otworzyli je i zamiast konfitur znaleźli naboje i części karabinów. Powiadomiono o tem policyę, która jednak nadawcy pakunków nie wykryła.

Wczoraj z rana ten sam osobnik powtórnie przybył na stacyę, chcąc wysłać 3 takież same pakunki. Niezwłocznie zawiadowiono policyę, która go aresztowała. W pakunkach okazało się 2,000 ładunków, 20 funtów prochu i części karabinów. Aresztowany oświadczył, iż nazywa się Markeros Werdiew i jest ormianinem. Po drodze do cyrkułu proponował stójkowemu za uwolnienie 10 rb., a potem 100 rb. Sprawę przekazano w ręce władz żandarmskich.

— **Powiększenie zdolności przewozowej.** Na czas kampanii zbożowej środki przewozowe kolei Południowo-Zachodnich powiększono o 1,000 krytych wagonów towarowych. W tych dniach ma przybyć jeszcze 1,000 wagonów towarowych z innych kolei.

— **W sprawie wystawy.** Prezydent miasta wystosował do zarządu fortecy kijowskiej prośbę o zakomunikowanie warunków, na których zarząd może wydzierżawić miastu parcele, przylegające do placu Troickiego, na których rada miejska wraz z komitetem wystawy zamierza urządzić wystawę rolniczo przemysłową w r. 1913.

— **Z T-wa rolniczego.** Dziś w lokalu kijowskiego T-wa rolniczego przy ul. Luterańskiej № 11 odbędzie się o godz. 2-ej posiedzenie rady T-wa. Na posiedzeniu tem będzie rozważany projekt utworzenia przy T-wie sekcyi ogrodnictwa. Projekt ten ma tem większe znaczenie, iż może przyciągnąć do T-wa licznych właścicieli ogrodów owocowych i warzywnych m. Kijowa, którzy wyprodukowują i wysyłają na rynki zamiejscowe olbrzymie transporty owoców, jagód i warzyw, świeżych i w formie przetworów. W razie powstania sekcyi ogrodnictwa przy T-wie rolniczem, to ostatnie zaangażuje instruktora objazdowego z ogrodnictwa, z usług którego będą mogli korzystać wszyscy członkowie T-wa.

Oprócz tego na zebraniu ma być podniesiona kwestya dalszej organizacyi sekcyi rolnej.

— **Z domu ludowego.** Onegdaj gubernator kijowski udzielił przedstawicielowi miasta pozwolenia na usunięcie pieczęci z lokalu, w którym przechowują się ruchomości, pozostałe po T-wie „Gramotnost'", jak to niewielkie muzeum, księgozbiór i t. d. Pozwolenie powyższe nastąpiło wskutek odmowy kijowskiego okręgu naukowego przyjęcia na własność tej tylko części ruchomości, które stanowiły bezpośrednią własność T-wa, niezwiązaną niczem z urządzeniem samego domu ludowego; okręg bowiem żądał oddania wszystkich ruchomości, między innemi i tych, które stosownie do statutu T-wa, dziedziczyło po niem miasto.

Obecnie po zwolnieniu lokalu i uruchomieniu zawartych w nim przedmiotów, komisya, zarządzająca domem ludowym, przystąpiła do urządzenia w nim biblioteki — czytelni dla ludu oraz jadłodajni. Ta ostatnia będzie urządzona w sali, w której obecnie odbywają się prelekcye.

— **Nowy rozkład pociągów.** Według nowego rozkładu jazdy na sezon zimowy od dn. 15 października na kolejach Południowo-Zachodnich zaczną kursować nowe pociągi kuryerskie № 1 pomiędzy Kijowem — Odesą i Żmierzynką i Wołoczyskami, № 9 — 10 pomiędzy Kijowem — Koziatynem i Kowlem, № 11 — 12 pomiędzy Równem — Odesą i Sarnami i № 13 — 14 Razdielnaja — Odesa.

— **Rewizya wydziału „ochrany".** Prokurator petersburskiego sądu okręgowego D. Rusło, który pozostał w Kijowie, zajęty jest rozpatrzeniem skarg osób prywatnych na działalność kijowskiego wydziału „ochrany". W celu wyświetlenia wzajemnych stosunków pomiędzy wydziałem „ochrany" i kijowską policyą zewnętrzną wczoraj badani byli miejscowi komisarze policyi i ich pomocnicy.

— **Zmniejszenie personelu lekarskiego.** Wobec ustania w roku bieżącym epidemii cholery, zarząd okręgu komunikacyi z dn. 1 października zredukował personel lekarski na rzekach okręgu, uwalniając część lekarzy i felczerów, przyjętych na czas epidemii.

— **Rozporządzenie ministra oświaty.** Z powodu, iż pewien dyrektor gimnazyum rządowego zarządził zbieranie składek od rodziców uczniów na budowę gmachu dla gimnazyum, minister oświaty nadesłał kuratorowi kijowskiego okręgu naukowego wyjaśnienie, iż w razie braku środków na cele budowlane, należy zwracać się o nie do głównej kasy państwowej, lub do ministerstwa oświaty, które posiada na to specyalne kredyty; zwracanie się zaś po fundusze do rodziców uczniów w żadnym razie nie może być dopuszczone.

— **Niebezpieczeństwo samochodowe.** Coraz częstsze w ostatnich czasach wypadki kalectwa i śmierci pod kołami samochodów, które w szalonym pędzie przebiegają ulice miasta, zagrażając na każdym kroku życiu i zdrowiu przechodniów, skłoniły liczną grupę obywateli miasta do złożenia gubernatorowi podania w

Z literatury francuskiej.

„Pan des Lourdines".

Zazwyczaj pierwsza już powieść młodego autora pozwala odgadnąć, czy twórczość jego pisarska będzie oryginalną, czy wyróżni się czemś nowem, czy też powiększy on tylko liczbę piszących, a nie zapewni sobie szczególnego w piśmiennictwie narodowem miejsca, ani utworom swoim przynajmniej względnej nieśmiertelności. Można pisać poprawnie, można nawet pisać rzeczy ciekawe, a jednak przejść niepostrzeżenie; szczególniej we Francyi, gdzie tylu jest piszących, i tak dobrze piszących, trzeba czegoś więcej, by zwrócić na siebie uwagę; trzeba odrobiny choćby talentu, nie mówiąc już o geniuszu, by módz wejść w szeregi tej literatury, co nietylko jest tomem zadrukowanego papieru, i która innego nie może spodziewać się losu, jak hurtownej sprzedaży na makulaturę...

Mam właśnie w ręku świeżą, a pierwszą powieść młodego francuskiego autora, pana Alfonsa de Châteaubriand'a; zwrócił on był już uwagę na siebie kilkoma nowelami, jakie przed paru laty drukował w „La Revue Bleue", a obecnie powieścią pod tytułem „*Monsieur des Lourdines, histoire d'un gentilhomme campagnard*" *) daje nam do ręki materyał obfitszy i pozwala w ten sposób ocenić zadatki, jakie posiada, pozwala, — kiedy wspomniane nowele zapowiadały dopiero nadzieje — aby zaliczyć go do tych pisarzów jutra, którzy nie przechodzą przez życie bez zostawienia po sobie śladów trwałych. Dodajmy dla informacyi, że pan de Châteaubriand jest wnukiem, w bocznej linii, nieśmiertelnego autora „*Atala*", że więc tradycye rodzinne posiada niebyle jakie; nie jest to oczywiście czynnik decydujący, ale stanowi szczegół ciekawy do zanotowania, szczegół, który uwzględnić należy, a o którym w każdym razie pamiętać trzeba, boć przecie nie można wychować się i wykształcić bez wpływu tak potężnego przodka!

* * *

Monsieur des Lourdines jest epizodem z życia wiejskiego szlachcica francuskiego z Poston, prowincyi, gdzie dzisiaj jeszcze pełno zamków a szlachty, epizodem z czasów Ludwika Filipa. Bohater powieści wychował się był w domu, przez parę, czy kilka lat uczęszczał do szkół w stolicy prowincyi, poczem wrócił do wsi rodzinnej i nietylko nigdzie więcej już nie wyjeżdżał, ale nawet z nikim w sąsiedztwie stosunków nie utrzymywał. „Obawiał się ludzi; nie lubił ich... za przyjaciół miał drzewa: im to zawdzięczał boskie chwile... harmonie wyszukane i łagodne, jakie wśród drzew odczuwał, tak wiele wszak się różniły od gwaru salonów! Ludzi wogóle nie rozumiał... oprócz kilku twarzy, które sobie przypominał, wszystkie inne wywoływały u niego wrażenia nudy i przykrości... I oto dlaczego, od ludzi, którzy nie są prostakami, wolał las, jaki nie ma rozumu, nigdy nie kończy się, a pełen jest miłości..."

Wśród swych pól a borów żył pan des Lourdines; ciągłe, całodzienne spacery, polowanie z psem, nieodstępnym towarzyszem, lecz polowanie na grzyby, które pies wyszukiwał, a nie na zwierzynę bynajmniej — oto zajęcie umiłowane tego samotnika. W ten sposób żył w ciągłej styczności z przyrodą, a wśród niej rozmyślał o najistotniejszych dla siebie zagadnieniach. A zagadnienia te sprowadzały się do jednego, które przejmowało go zawsze trwogą: zali długo jeszcze będzie mógł napawać się przyrodą, przysłuchiwać się jej i z nią rozmawiać. „Nie widzieć, nie słyszeć — to rzecz straszna!" I zazdrościł pan des Lourdines drzewom, które „po śmierci nawet na pniu stać mogą"; i pocieszał się, że jeszcze „ze dwadzieścia lat będzie żył". „Czy aby — rozmyślał — będę żył lat dwadzieścia?"

Niezawodnie pan des Lourdines, w chwilach kiedy upewniał się co do swej przyszłości, zupełnie byłby szczęśliwy, gdyby nie myśl jedna, która psuła jego szczęście, która plamę na tem spokojnem bytowaniu stanowiła. Oto miał syna-jedynaka, wychowanego bez żadnych zasad, syna, co opuścił dom rodzinny i wracać doń nie chciał, a mieszkał w Paryżu i życiem hulaszczem ojca rujnował; raz już był zapłacił zań ojciec poważną sumę, a teraz znowu zbliżała się chwila, która z tego samego względu miała do reszty życie jego złamać. Pierwsze już wybryki syna były powodem ciężkiej choroby matki i wywołały w jej zdrowiu stan niezdolności do żadnej pracy. Wogóle sposób życia syna, jego obojętność w stosunku do rodziców, stanowiły pewnego rodzaju dramat rodzinny, o którym nie mówiono nigdy, lecz o którym ciągle myślano, gdyż, mimo wszystko, syn-jedynak, przyszły dziedzic zamku rodzinnego z przyległościami jedyną był nadzieją dobiegających do kresu życia staruszków.

Pan des Lourdines, oprócz szczegółowego umiłowania przyrody, jedną jeszcze miał namiętność. Kiedy był dzieckiem i ciężkie chwile w pensyonacie szkolnym pędził, nauczono go grać na skrzypcach: te lekcye, z owego czasu, pozostawiły w jego pamięci wspomnienia niezatarte, jedynie przyjemne, jakie ze szkół ze sobą przywiózł; nigdy też ze skrzypcami nie rozstawał się: wieczorem, kiedy musiał wracać do domu, gdzie chora żona nie mogła mu dać ukojenia, kiedy myśl o nieobecnym i lekkomyślnym synu bardziej mu dokuczała, szukał pociechy w muzyce, znajdował w swoim pokoju wiernego, a tyloletniego przyjaciela: skrzypce z lat dziecinnych. Ale muzyka jego nie była muzyką uczoną, wyrażała ona „skargi wieśniaków, śpiew ptactwa, głosy dzwonów, dźwięk kowadła, wiatr, milczenie, wszystkie śpiewy, jakie słyszał w przyrodzie", zastępowała więc to, czego w dzień szukał w polu i w lesie, w ten sposób umieszczając skarby umiłowania i litości, jakie w nim były nagromadzone...

Wśród tego jednostajnego, niepozbawionego jednak trosk rozlicznych życia, otrzymał pan des Lourdines pewnego dnia wiadomość o nowym wybryku syna; upominano się o znaczną sumę, jaką syn był pożyczył; zapłacić tę sumę — znaczyło to skazać się na ruinę; niezapłacenie groziło uwięzieniem syna, więc zhańbieniem nazwiska i dobrej opinii rodziny; a nadto podzielenie się z żoną wiadomością stanowiło świadome przyczynienie się do jej śmierci. Wobec tych wszystkich nieszczęść, pan des Lourdines głowę tracił; wahał się jakie ma powziąć postanowienie, aż nareszcie, zasięgnąwszy rady rejenta i adwokata, zdecydował część majątków sprzedać i syna ratować; pozostawała jednak sprawa ukrycia zmiany przed żoną; ale żona, widząc zmianę w zachowaniu się męża, po wielu najrozmaitszych przypuszczeniach, domyśliła się prawdy i pod wpływem tego ciosu niemal nagle zmarła.

Na pogrzeb matki przyjechał młody des Lourdines z Paryża, niewiedząc jeszcze jaki był powód jej śmierci, nieprzypuszczając, że on to właśnie swem zachowaniem się śmierć tę wywołał, nie sądząc także, iż na majątek żaden liczyć już nie może. Myślał też tylko o tem, aby spędziwszy konieczne dni żałoby w domu, conajwięcej pieniędzy ze sobą zabrać i wracać do Paryża. Tymczasem stary des Lourdines, zbity zupełnie z nóg śmiercią żony i ruiną, nie tracił jeszcze nadziei, że syn zaniecha powrotu do stolicy, i z nim na wsi zamieszka; kiedy jednak obaczył, że marnotrawny syn bynajmniej o tem nie myśli — otwarcie wyznał mu, jak się rzeczy miały, jaki był powód śmierci matki i że na przyszłość na żadne dziedzictwo liczyć nie może... Wówczas dopiero serce syna zmiękło, wówczas dopiero zrozumiał, jakie na nim winy ciążyły, „po raz pierwszy stanęło przed nim zagadnienie tego życia cierpień, jakie rodzice ukrywali, po raz pierwszy starał się zrozumieć dotychczasowe przejścia ojca, poczynał rozumieć, przeczuwać wiele zdarzeń, zdawał sobie sprawę z wielu spojrzeń... I zapragnął natychmiast złe naprawić... I życie jego wydało mu się bezużyteczne, jałowe, złe: powinien je był poświęcić na co innego, jak na to, by stało się powodem płaczu... Ale ręce jego były puste i serce pustem było..." „Tak, tak, teraz wiem, ojcze — szeptał — i gorzkiemi płakał łzami".

* * *

Z wielu względów książka p. de Châteaubriand'a zasługuje na wyróżnienie. Proszę najsamprzód zauważyć, że jest to powieść, mająca bardzo silne sceny, w której niema tego, co stanowi powieści niemal wszystkich podkład: niema miłości, niema nawet kobiety, gdyż kochanka paryska des Lourdines'a wspomniana jest tylko mimochodem. Autor nie szukał więc łatwych, a pociągających przeciętnego czytelnika, efektów, w opisach zdrożnego życia młodego des Lourdines w Paryżu, choć miał po temu sposobność; przypuszczać nawet można, że pominął je z umysłu, aby nie rozpraszać akcyi i nie odwracać uwagi czytelnika od głównego założenia powieści, to jest od konfliktu rodziców i syna. Ta cecha jest zaletą, za którą czytelnik o wyrobionym guście literackim wdzięczny będzie autorowi; powieść, jakiej podstawą nie jest miłość, należy dzisiaj nawet jeszcze do rzadkości, a niektórzy twierdzą, że wogóle powieść bez miłości nie jest możliwa; *Monsieur des Lourdines* temu zapatrywaniu kłam zadaje zarówno zainteresowaniem, jakie wzbudzić musi u czytelnika, jak i doskonałem przedstawieniem życia bohatera.

Bohater ten, choć na pozór wydaje się być człowiem prostym nieskończenie, jeżeli mu się bliżej przyjrzeć, jeżeli go bliżej poznać, tak, jak to uczynił pan de Chateaubriand—posiada w sobie czynniki bardzo wzniosłe i bardzo wyszukane; jest niezawodnie maniakiem, ale samotność musi doprowadzić do maniactwa; lecz maniakiem, który oprócz życia zewnętrznego, prowadzi bogate bardzo życie wewnętrzne, ukryte, niedostępne dla nieobeznanego z badaniem bliźnich człowieka. I tak się też dzieje najczęściej: pozory tutaj, jak i gdzieindziej mylą; jeżeli tylko wedle tych pozorów ludzi sądzimy, z łatwością i nieopacznie wydajemy opinie błędne a nieraz krzywdzące. I krzywdzącymi są niezawodnie często bardzo sądy nasze o tego rodzaju naprzykład ludziach jak des Lourdines, których poznanie i zrozumienie ułatwia nam pan de Chateaubriand.

Nietylko jednak głównego bohatera powieści autor dobrze poznał i przedstawił: mamy w jego powieści paru dygnitarzy małomiasteczkowych, doskonale scharakteryzowanych, mamy służbę dworską zaufaną i wieśniaków, ale nadewszystko mamy przyrodę i całe życie wiejskie, które pan Chateaubriand kocha, czuje i rozumie, to życie, jakie pozornie znowu wydaje się być bardzo prostem i „zewnętrznem", a w istocie jest i głębokie i „wewnętrzne": trzeba tylko umieć patrzeć na nie i umieć niem żyć.

Jeżeli do wspomnianych właściwości dodać ciekawy i bogaty język autora, bo choć pisze bez przesady, bez silenia się na robienie stylu, to jednak używa bardzo bogatego słownika; jeżeli zważyć te liczne opisy przyrody, wsi, te charakterystyki trafne ludzi i zdarzeń, wówczas dopiero zdać sobie można całkowicie sprawę, jaką wartość posiada powieść pana de Chateaubriand'a, która, choć jest pierwszą jego powieścią, nie stanowi już „próby", lecz przedstawia dzieło wykończone i oryginalne.

Kazimierz Woźnicki.

*) Paris, Grasset, 1911.

sprawie wydania specyalnych postanowień obowiązujących dla jazdy samochodowej.

Tego rodzaju krok grona obywateli zasługuje na uznanie, gdyż samochody dały się już dobrze we znaki publiczności kijowskiej.

— **Z rady miejskiej.** Wczorajsze posiedzenie rady miejskiej nie przyszło do skutku z powodu niestawienia się wymaganej przez prawo ilości radnych. Wobec tego sesya została zamknięta. Nowa sesya rady miejskiej rozpoczyna się w dn. 17 października.

— **Z komisyi finansowej.** Dziś w ratuszu rozpoczynają się posiedzenia miejskiej komisyi finansowej, na których będzie rozpatrzony preliminarz budżetowy m. Kijowa na rok 1912.

— **W sprawie nowego gmachu izby skarbowej.** Prezes rady ministrów, p. Kokowcew zwrócił się do prezydenta miasta z pismem, w którem wskazaje, iż w czasie pobytu swego w Kijowie oglądał miejsce, przeznaczone dla nowego gmachu izby skarbowej i skarbu państwa na targu Siennym i przyszedł do wniosku, że sąsiedztwo rynku uniemożliwia urządzenie w tem miejscu lokalu odpowiedniego dla tych instytucyi. P. Kokowcew przypomina prezydentowi miasta obietnicę, daną mu, iż niezwłocznie po uroczystościach sierpniowych, sprawa uzyskania innego miejsca bądź to od miasta, bądź to od osób prywatnych, zostanie umieszczona na porządku dziennym rady miejskiej i prosi o przyśpieszenie jej rozstrzygnięcia.

— **Z szkolnictwa.** Radny Jaroszewskij złożył prezydentowi miasta sprawozdanie z przebiegu starań rady miejskiej o zapomogę ministerrstwa oświaty na wprowadzenie nauczania powszechnego. Rada miejska prosiła o zapomogę dla 162 starych kompletów szkół miejskich oraz o zapomogę na budowę 28 nowych, licząc po 300 rb.

Ministerstwo uchwaliło zadość uczynić tej prośbie w sposób następujący. Na 168 starych kompletów uchwalono wypłacić po 390 rb., licząc w roku bieżącym termin zapomogi od dnia 1 września, co wyniesie wraz z zapomogą w roku przyszłym 84.240 rb. Oprócz tego na budowę nowych 28 kompletów ministerstwo wyasygnowało po 200 rb. Komplety powinny mieścić po 50 uczniów.

— „WYNALAZCA". 14-letni Djaczenko wynalazł pistolet „swojego systemu" i wczoraj w jarze Klitowym dokonał próby strzelania. Przy pierwszym wystrzale nastąpiła eksplozya i chłopiec uległ poparzeniu ust.

Poszkodowanemu udzielono pomocy lekarskiej.

— W SPRAWIE STRZELANINY NA UL. WOŁOSKIEJ. Onegdaj wieczorem na ul. Wołoskiej wielką panikę wywołała strzelanina z rewolweru. Jak się okazało, zaczął strzelać pijany woźnica Kalinin, kiedy żona zmusiła go do powrotu do domu.

Po pierwszych wystrzałach żona woźnicy przestrawszy się zaczęła wołać o pomoc. Wtedy za uciekającym K. pomknęli na dorożce rewirowy Doroszkiewicz i agent policyi śledczej Kałabuchow, który kilka razy wystrzelił z rewolweru w powietrze. Woźnica Kalinin—pozbawiony praw krył się przed nadzorem policyi w Wasylkowie i zajmował się w Kijowie przewożeniem rzeczy. K. aresztowano.

— KRADZIEŻE. W domu № 59 przy ulicy Maryjsko-Błagowieszczeńskiej okradziono za pomocą dobranego klucza mieszkanie studenta W. Szebołdajewa

Przy ul. M. Wasylkowskiej w domu № 26 z przedpokoju mieszkania adwokata Sidorenki skradziono futro i palto wartości 160 rb.

W domu № 50 przy ul. Funduklejowskiej dokonano kradzieży rzeczy z mieszkania p. Wandy Casparo Lacerda.

Słuchaczce wyż. żeńskich kursów p. Rybcnyńskiej skradziono na Kreszczatyku portmonetkę z 20 rb. i świadectwem.

Z podwórza domu № 11 przy zaułku Obserwatornym skradziono futro K. Jankowskiego, które wywieszono dla przewietrzenia.

— SAMOSĄD. Dnia 6 października wieczorem na placu Leśnym na Łukjanówce, znaleziono w nieprzytomnym stanie jakiegoś człowieka pokrytego ranami. Znaleziono przy nim paszport na imię G. Czernobaja. Wezwano „Pogotowie", lekarzowi nie udało się jednak ocucić Czernobaja i odwieziono go w nieprzytomnym stanie do szpitala robotniczego. Jak się wyjaśniło później Czernobaj padł ofiarą samosądu. Usiłował on okraść K. Nikołajenkę na targu Łukjanowieckim. Został jednak schwytany na gorącym uczynku. Rozjątrzony tłum rzucił się na niego i znęcał się nad nim dopóty, dopóki C. nie stracił przytomności. Ciekawa rzecz, co robiła wówczas policya? Życie jego w niebezpieczeństwie.

— WYPADEK NA DNIEPRZE. Parostatek osobowy „Ks. Olga Św.", płynący z Ekaterynosławia do Kijowa, mijając tratwy wpadł u prawego brzegu Dniepru w pobliżu zakrętu Dolno-Nowogieorgiewskiego na kłodę podwodną, która przebiła dno statku. Woda zalała kajuty pierwszej klasy. Po 5-cio godzinnej pracy uszkodzenie naprawiono, wodę wypompowano i parostatek szczęśliwie przybył do Kijowa.

— NAPAD. Onegdaj na ul. Nabrzeżno-Kreszczatyckiej niejaki M. Bosiak i S. Ditrich napadli na J. Wiszniewskiego i ranili go nożem w plecy. Rannego w ciężkim stanie odwieziono do szpitala. Napastników aresztowano.

— KWAS SIARCZANY. W domu № 60 przy Głuboczycy niejaka Horbatenkowa pokłóciwszy się z mężem oblała go kwasem siarczanym. Poszkodowanemu udzielono pomocy lekarskiej.

— ARESZTOWANIE. W dniu 6-go października policya dokonała rewizyi w rozmaitych jadłodajniach, piwiarniach i. t. p. i aresztowała 29 ludzi nie posiadających paszportów.

— ARESZTOWANIE BEZPRAWNYCH. Ubiegłej nocy dokonano rewizyi w mieszkaniach w d. № 14 przy ul. M. Wasylkowskiej. Znaleziono tam 11 żydów nie mających prawa zamieszkiwania w Kijowie o czem spisano protokół dla pociągnięcia do odpowiedzialności właścicieli mieszkań.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Onegdaj wieczorem szklarz I. Kriwienko spadł z wysokości 4-go piętra z drabiny wprawiając okna do nowobudujących się koszar dla pułku łuckiego przy ul. Diegtieriewskiej.

„Pogotowie" odwiozło poszkodowanego w nieprzytomnym stanie do szpitala dla robotników.

— DYMISYA. Sekretarz kijowskiej policyi miejskiej A. Iljin został zaliczony do etatu zarządu gubernialnego.

— ZATRUCIE SIĘ. W domu № 73 przy M. Błagowieszczeńskiej otruła się kokainą młoda artystka. „Pogotowie" udzieliło jej pomocy.

— GRABIEŻE. W podwórzu domu № 2 przy ul. Karawajowskiej jakiś nieznajomy zrabował Szebanowowi pieniądze poczem ulotnił się.

W podwórzu № 15 przy ul. Poczajowskiej jakiś rabuś zerwał Bidnioszence czapkę z głowy i ukrył się za parkanem cerkwi Iljińskiej.

Złoczyńcę ujęto—jest to niejaki Rudenko.

— SŁUŻĄCA ZŁODZIEJKA. Niejaka E. Żełtowa (Kreszczatyk 27) padła ofiarą kradzieży ze strony nowonajętej służącej Krasnopolskiej, która za pomocą dobranego klucza otworzyła kasę, skradła około 500 rb., poczem zbiegła z mieszkania.

— POŻAR. Przy ul. Dymitrowskiej Nr. 7 wszczął się pożar w warsztacie szewskim Olejnika. Ogień prędko stłumiono.

— POD TRAMWAJEM. Na D. Wale tramwaj wpadł na pozostawioną bez dozoru platformę handlarza ryb Sitnikowa. Platforma została połamana.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W d. № 32 przy ul. W. Wasylkowskiej zażyła jakiejś trucizny Olga P. Lekarz „Pogotowia" uratował jej życie.

— UCIECZKA UCZNIÓW. W tych dniach znikli z Kijowa uczniowie 6 gimnazyum A. Awerica i Tatarenko, których dotychczas nie odszukano.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej

Dnia 7 (20) października 1911 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	4,8	12,6	7,2
Barometr przy 0 w m. m.	752,5	750,3	747,5
Stop wilgotności w proc.	81	48	70
Kier. i szyb. wiat. (w m. nas.)	PłdZ1	Płd6	Płd5
Chmur. wedł. 10 st. sys.	10	0	0
Ilość opadów w mm.	—	—	—

	od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	13,0
Najniższa	4,
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	8,
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	5,8

Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Deszcze spadły na wschodzie, sucho w pozostałej Rosyi; temperatura niższa od normalnej na zachodzie; na wschodzie, półn. wschodzie i na południu, wyższa od normalnej w pozostałych rejonach. Przewidywana pogoda: umiarkowanie ciepło w środkowej Rosyi, podniesienie się temperatury w pozostałej Rosyi; deszczów spodziewać się można miejscami w pasie północnym, przeważnie sucho w innych miejscowościach.

Z SĄDÓW

Lichwa.

Wczoraj kijowski sąd okręgowy przy udziale sędziów przysięgłych rozpoczął rozpatrywanie sprawy Majera-Ajzyka Kapłana, oskarżonego o lichwę.

Treść sprawy przedstawia się w następujący sposób;

Poddany austryacki Jan Sozański zwrócił się do prokuratora kijowskiego sądu okręgowego ze skargą, iż, będąc właścicielem magazynu kapeluszy damskich pod firmą „Wanda" i będąc w okresie 1907—1909 r. w ciężkich wskutek upadku handlu warunkach, pożyczał pieniądze od Mejera-Ajzyka Kapłana. Ten ostatni brał odeń 60—120% rocznie, ukrywając wysokie procenty zapomocą wliczania ich do pożyczonej sumy; oprócz tego, jako gwarancyę wykupu weksli otrzymał on od matki Sozańskiego 2 akty zastawne na jej dom, na który nie pożyczył ani grosza, sam zaś Sozański, również jako zabezpieczenie długu, fikcyjnie odstąpił mu swój magazyn.

W rezultacie magazyn stał się własnością Kapłana, który jednocześnie złożył w sądzie oba akty zastawne, domagając się zwrotu pieniędzy, danych jakoby pod zastaw domu matki Sozańskiego.

Na wniosek prokuratora sąd okręgowy pierwotnie umorzył sprawę przeciwko Kapłanowi, lecz izba sądowa skasowała to postanowienie i skierowała sprawę do sędziego śledczego. Szereg dokumentów przedstawionych przez Sozańskiego oraz zeznania świadków podczas śledztwa potwierdził, iż Kapłan, handlując drzewem i posiadając sklep galanteryjny na Padole, jednocześnie trudni się lichwą, w szczególności zaś, iż w latach 1907—1909 pożyczał pieniądze Sozańskiemu, który wówczas był w bardzo krytycznem położeniu materyalnem, na 50—120% rocznie, otrzymał od niego jako gwarancyę 2 akty zastawne na dom matki oraz fikcyjny akt nabycia sklepu z kapeluszami.

Na sądzie oskarżony Kapłan nie przyznał się do winy, tłómacząc, iż lichwą się nie trudni, natomiast zajmuje się dostawą drzewa dla różnych instytucyi i posiada własny sklep galanteryjny. Na prośbę Sozańskiego pożyczył mu pieniędzy, gdy zaś ich nie zwrócił, otrzymał od niego akt zastawny na dom, przyczem zapłacił zań gotówką, potrąciwszy tylko sumę, którą mu był winien Sozański. Gdy temu ostatniemu zachorowała żona, odstąpił on swój sklep z kapeluszami oskarżonemu. Zakupiwszy znaczną ilość towaru, Kapłan wkrótce poniósł duże straty. Wówczas dokonano ponownego obrachunku i Sozanski zamiast zwrotu pieniędzy, dał mu drugi akt zastawny na dom.

Na tem rachunki ich zostały zakończone, a Kapłan złożył oba akty zastawne do sądu, żądając na ich zasadzie pieniędzy.

Sprawa powyższa, jak wszystkie tego rodzaju, jest nader zawiła i przedstawia niezliczone trudności przy jej rozpatrywaniu; to też wczoraj w ciągu całego dnia trwało badanie świadków dla wyświetlenia powikłanych kombinacyi pieniężnych pomiędzy stronami, z których każda stara się dowieść słuszności swoich wyjaśnień. Późnym wieczorem rozprawy odroczono do dnia dzisiejszego.

Powództwo cywilne Sozańskiego popierają adw. przys. Gorbunow i Bondarewskij. Bronią Kapłana adw. przys. Gorodisskij, Matusiewicz i pom. adw. przys. Zakon.

TEATR I MUZYKA.

Sala klubu „Ogniwo".

P. Artur Zawadzki na trzeci gościnny występ w sobotę dnia 8-go b. m. wybrał sztukę p. t. „Grzech", gdzie w 5-ciu luźnych obrazach przedstawi ciekawe i wielce charakterystyczne typy naszego społeczeństwa.

W niedzielę odegrana będzie wesoła bluetka p. t. „Czarowne chwile", nastąpi scena charakterystyczna „Pan Radca" i typ z bruku Warszawy „Antoni Siniak". Wreszcie tańce klasyczne bosonogiej tancerki w swojskich motywach: Mazurek i Preludyum — Szopena, Kujawiak—Wieniawskiego i walc „Nad modrym Dunajem—Straussa.

Bilety są do nabycia w Kawiarni Udziałowej.

Teatr Bergonier.

„Naga kobieta" (La Nue)—Bataill'a.

Benefis p. Astrowej.

Rozfarsowany, rozoperetkowany i wogóle rozkankanowany episier paryski odczuwa peryodycznie potrzebę widowiska poważniejszego. Nie znaczy to zgoła, aby to widowisko stanowiło wystawienie jakiegoś arcydzieła. Episierowi idzie tylko o to, aby mógł się pochwalić przed znajomymi, że i on potrafi wysłuchać dramatu, wreszcie o te trochę emocyi, jakich się doznaje na widok przeżywań dramatycznych na scenie.

Jedną ze sztuk specyalnie dla takiej publiczności pisanych wybrała p. Astrowa na swój benefis i trzeba przyznać, że o ile artystce szło o własny popis, to wybór ten był zupełnie trafny.

Zwłaszcza dwa pierwsze akty były dla p. Astrowej (Lolety) polem do stałego demonstrowania największej zalety utalentowanej artystki, jaką jest szczerość.

Ta ogromna szczerość w głosie, ruchu i grze twarzy porywała widza, kazała mu szczerze cieszyć się z chwil szczęśliwych małego życia Lolefy i ogarniała smutkiem na wspomnienie przebytych dawnych cierpień i obecnych bolesnych przeżywań zwykłej kobietki.

Dzielnie sekundował bohaterce wieczoru p. Murski, a obok tej „pierwszej pary" korzystnie wyróżniali się p. Kozłowska i p. Bielajew.

Wystawa była bardzo staranna, benefisantce zgotowano serdeczne owacye.

T. M. S.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Europejski: pp. Stanisław Titenbrun, dyr. cukr., z Szarówki; Serg. Kirjanow z Mosk.; Mikołaj Rafalski z Mosk.; S. Konszyna z Mosk.; Piotr Pietrow, rzecz. r. st., z Petersb.; Aleksan. Wasiljew, duchowny, z Petersb.; Piotr Ziljan, obyw. szwajc., z Pet.; L. Insarska, obyw., z Mos.; Jerzy Putkinen, inż., z Petersb.; Teodor Orłow, gen.-lejt., z Odesy; Nina Suchotina z Czudnowa.

Hotel Continental: pp. Michał Miklaszewski, ochmistrz Dworu J. C. Mości, z Petersburga; Aleksander hr. Kutajsow, gubernator wołyński, z Żytom.; Artur Sorin z Jałty; A. Sorina; Jan Chibarin; Henryk Notman z Odesy; Dżems Heli z Od.; Emilja Poipł z Od.; Teodor Mirow z Warsz.; W. Niks z Odesy; Helena de Has z Pet.; Marceli Kont z Pet.; Konstanty Winogradzki, szambelan Dworu JC. Mości; Michał Kohan z Chark.; Marya Andolenko z Jałty; Wład. Ryżow, inż.; Sopoćko, inż., z Kam.-Pod.; Włodzimierz Gołowin, adw. przys., z Petersb.; Władysław Gilewicz z Kurska.

Hotel François: pp. Erich Schiotte, kup.; Barbara Leszno ze Zmierzynki; Mikołaj Dosużkow z Wołoczysk; Lubow Stamati z g. bessar.; Aleks. Leszin, ofic., ze Żmiezr.; Sergiusz Maleszewski z Bonder; S. Lobaczewska ze Żmierz.; Wacław Bylina z Malina; Stanisław Szaniawski z Mohilowa pod.; Cezary Godefroi; Woldemar Wassil, kup., z Rygi.

Hotel Ermitage: pp. Paweł Adelheim, inż. tech., z Głuchowca; Andrzej Mielnikow z Żytom.; Józef Woznyj z Winnicy.

Hotel Hładyniuka: pp. Władysław Jurkowski, dyr. cukr., z Sobolówki; Milan Siekierka, obyw. austr., z Żytom; Leon Białozierski, obyw.; Helena Pawłowicz; Jerzy Listow, rad. st., z Czerkas; Jan Zdanow, adw. przys., z Żytom.

Hotel Francuski: pp. Aleksy Moisiejenko, inż., z Szepetówki; A. Wołowik, kup., z Sum; Jan Kossenko, adm., z Jagotyna; Jerzy Schneidorf, woj., z Petersb.; Leopold Zusman, kup., z Baku; D. Ranpel, kup., z Jekaterynosławia; Henryk Kajmowski, obyw., z pow. kijow.

Hotel Savoy: pp. Aleksandra Sarzpińska z Korsunia; August Gebel, kup.; Roman Dobronoki z Warsz.; Wiljam Ramedela, obyw. amer. z Chark.; Michał Bielenkij, p. adw. prz., z Chark.; Emil Brikert, woj., z Biał. C.; Z. Becker z Warsz.; August Rekl, woj., z Odesy; J. Benc, woj., z Moskwy; Sergiusz Kluczarew, adm., z Korsunia; Karol Keller; Antoni Sandalżi, obyw. tur.; Jerzy książe Imeretyński.

Hotel Rosya: pp. Grzegorz Dankowski z Połt.; Antoni Własow ze Szczuczyna; Franc. Pawłowski z Humania; Jan Sapielkow z Kaniowa; Mikołaj Sapunow z Kurska; Michał Kandyba; Władysław Otfinowski, komornik, z Żytom.

WYJECHALI Z KIJOWA:

Hotel Continental: pp. S. Chazanowski do Sum; Al. hr. Konownicyn do g. połt.; Aug. Bule do Mos.; S. Dukielski do Chark.; Konst. Spuguminski do Odesy; L. Grigorjewa.

Hotel François: pp. Jan Lidak, prow. far., do Libawy; Lesłow Jabłonowski; Mik. Titow, inż., do Petersb.; Edward Berg, lek., do Chark.; Mik. Presnachin do Zwienigródki; Borys Presnuchin; Włodz. Głazakow do Kaługi; Wal. Hołyński do Czerk.; Eug. Bratkowski do B. Cerk.; Michał Tarasiewicz do Mławy.

Hotel Ermitage: pp. Mikołaj Nieczaj-Gruziewicz, pułk., do Odesy; S. Frenkiel do Moskwy.

Hotel Hładyniuka: pp. Wasiutyński do Od.; ks. Lwow do Petersb.; B. Iwa do Pet.; Taraniec do Horod.; Sychin do Homla; Stepan do Horod.

Hotel Francuski: p. Michał Spasowicz, obyw.

Hotel Sawoy: pp. A. Trachtenberg, kup., do Pet.; W. Bernhardt za gran.; I. Bengsohn do Rewla; Leon Kollegierski do Odesy.

Hotel Universal: p. Franciszek Drohomirecki, obyw., do Gniwania.

KRONIKA POLSKA.

— **Delegacya architektów polskich.** Na zjeździe architektów w Poznaniu dokonano wyborów 15-tu członków delegacyi architektów polskich, której skład obecnie przedstawia się, jak następuje:

Warszawę reprezentują pp.: Józef Dziekoński, Franciszek Lilpop, Zdzisław Mączeński, Alfons Gravier, Tadeusz Szanior; Kraków ma swoich przedstawicieli w osobach pp.: Wł. Ekielskiego, Franciszka Mączeńskiego, Tadeusza Stryjeńskiego i Kazimierza Wyczyńskiego; ze Lwowa wybrani są pp.: Tadeusz Obmiński, Ramułt Baldwin, Wincenty Rawski, Alfred Zacharjewicz, z Poznania p. Ruciński.

Grupa polska w Petersburgu delegowała p. Stefana Gałęzowskiego.

— **Pomnik Słowackiego.** Komitet budowy pomnika Juljusza Słowackingo we Lwowie wydał odezwę następującą:

„Nieznany za życia, skrzywdzony po śmierci, legł Juliusz Słowacki, pomazaniec Boży w obcej ziemi, zdala od granic Rzeczypospolitej, której sławę i dolę zamknął w nieśmiertelnej pieśni.

„Jako straż wierna a czujna rozbiegł się Duch jego wszerz i wzdłuż ziem umiłowanych, w chwale wielkiej i majestacie, smutny tylko, że nie widać zorzy wyzwolin.

„A wielkim pobudowano świątynie, mocarzom wzniesiono grobowce, las posągów chwali olbrzymy, jeno Król-Duch samotny czuwa na rubieży.

„I dziwić się tylko, że niema w Polsce miejsca, gdzieby stanął posąg poety, jako drogowskaz dla przyszłości.

„Ochotnie więc wołać do ludu, bo jeśli serca w nim jako dzwon czyste, jako spiż dźwięczne—oddzwonią na odgłos imienia poety.

„Ofiary potrzeba, którą niech niesie naród ku swej własnej chwale!

„Niech stanie posąg pierwszy w Polsce i niech rozwidnia dolę narodu!

„Bo mały ten lud, co czcić nie umie swych największych i wyrzeka się swych proroków.

„U granic Rzeczypospolitej—we Lwowie niech wzniesie się pierwszy posąg Słowackiego.

„Niech śpieszą wszyscy na wołanie, wszyscy w narodzie i z datkiem bogatym i z groszem wdowim, by spełnić obowiązek wobec poety.

„Zwracamy się do wszystkich po kolei, do wszystkich osób i stowarzyszeń na obszarze ziem polskich z wezwaniem do składek.

„Niech naród złoży Królowi-Duchowi dostojny dar!"

Za komitet obywatelski budowy pomnika Juliusza Słowackiego we Lwowie:

D-r. Józef Kallenbach prezes.

— **Paszporty dla duchowieństwa.** W sprawie paszportów dla duchowieństwa zakonnego warszawski generał-gubernator pod d. 26 września (st. st.) r. b. za № 4045 wydał następujący okólnik, w którym przypomina, że na wyjazdy zakonników z klasztorów wewnątrz kraju należy wyjednywać pozwolenie właściwych gubernatorów i warszawskiego oberpolicmajstra, do Warszawy zaś — warszawskiego generał-gubernatora.

— **Konfiskata.** Na zasadzie postanowienia komitetu do spraw prasowych w Warszawie polecono skonfiskować książki p. t. „Wojsko polskie Kościuszki w roku 1794".

— **Teatr stały w Częstochowie.** Od lat kilku omawiana sprawa wybudowania stałego teatru w Częstochowie zaczyna przybierać formy realniejsze.

Z inicyatywy redaktora „Dziennika częstochowskiego", p. Zygmunta Trzebińskiego, oraz inżeniera K. Reklewskiego d. 3 b. m. odbyło się zebranie zaproszonych osób z kół przemysłowców częstochowskich, na którem szczegółowo omawiano wybudowanie w Częstochowie gmachu teatru udziałowego. Wybrano komisyę, która ma zająć się opracowaniem odpowiednich danych. Na początek zadeklarowano kilkanaście tysięcy rubli. Niebawem będzie przesłana do zatwierdzenia władzy ustawa p. n. „Częstochowskie Towarzystwo popierania teatru".

— **Sprawa wiceprezydenta miasta Zaremby** z red. „Now. Wrem." W początkach przyszłego miesiąca w warsz. sądzie okręgowym rozpatrywana będzie sprawa, wytoczona przez wiceprezydenta m. Warszawy, p. Zarembę, redakcyi „Now. Wr." za umieszczenie w dzienniku tym korespondencyi z Warszawy, w której omawiana była działalność służbowa p. Zaremby.

— **Cofnięcie zapomogi.** Kościół filjalny św. Antoniego w Łauksodziach (pow. poniewieski), fundowany przez OO. Jezuitów i obdarzony 18 dziesięcinami gruntu przez dziedziców Wereszczyńskich, aż do ostatniej chwili otrzymywał od dworu opał i paszę, chociaż dwór z rąk Wereszczyńskich przeszedł w ręce ks. Liwena. Niedawno Łaukszodzie zostały sprzedane przez Liwena bankowi włościańskiemu, który, jak donosi „Kurj. Lit." niezwłocznie cofnął kościołowi opał i paszę.

Ostatnie wiadomości.

Mowa Korfantego. Jak już donosił nasz korespondent, na środowem posiedzeniu parlamentu Rzeszy zabrał głos poseł Korfanty, podczas dyskusyi nad interpelacyą socyalnych demokratów w sprawie naruszania ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach przez władze rządowe.

„Mamy wszelkie powody uskarżać się — wywodził — na stosowanie tej, t. zw. liberalnej ustawy. Podawałem do wiadomości pruskiego ministra spraw wewnętrznych niejednokrotnie konkretne wypadki nadużyć władz, lecz minister mimo to nie wkroczył. W jednym ubiegłym roku wydano około 300 zakazów zgromadzeń pod gołem niebem. Polskie stowarzyszenia zapłaciły w ubiegłym roku przeszło 6,000 marek kosztów procesowych i adwokackich z racyi tendencyjnego stosowania ustawy stowarzyszeniowej przez władze.

Z ustawą stowarzyszeniową w ręku dopuszczała się policya mnóstwa nadużyć, skierowanych przeciw naukowym wykładom i t. p. w polskich dzielnicach, jeśli chodziło o prelekcye w języku polskim; a działo się to wbrew rozstrzygnięciom najwyższego trybunału.

Na Górnym Śląsku gospodarują władze policyjne z niesłychaną samowolą, wszelkie przepisy ustawy o stowarzyszeniach depcą tam i łamią. W okręgu kluczborskim i w okręgu Oleśno, które z mocy prawa należy się nam polakom, zakazano podczas agitacyi przedwyborczej w jednym miesiącu 40 zwołanych przezemnie zgromadzeń. Landrat i prezes regencyi odrzucili moje zażalenia.

Muszę — powiada p. Korfanty — postępowanie landrata obwodu Oleśno (Rosenberg) nazwać hańbiącem (infam) pogwałceniem ustaw.

Przewodniczący przywołuje mówcę do porządku.

Korfanty: Skoro deptane jest prawo, nie mam innego wyrazu na scharakteryzowanie postępków tego pana.

Przewodniczący ponownie upomina mówcę.

Korfanty: Doszło do tego, że z każdego polskiego stowarzyszenia robi się stowarzyszenie polityczne, wystarczy fakt, że w stowarzyszeniu mówi się po polsku. Szykany władz muszą napawać polaków nienawiścią i coraz większą pogardą.

Aby było lepiej, należy te nadużycia usunąć, wymaga tego nietylko interes polaków, ale także niemców. (Oklaski na ławach polskich).

Sekretarz stanu Delbrück wywodził: Nadzór Rzeszy niemieckiej może mieć jedynie o tyle zastosowanie, o ile sekretarz stanu do spraw wewnętrznych lub kanclerz Rzeszy są w stanie wkroczyć na własną odpowiedzialność. Tego rodzaju wpływ może być tylko moralny, żadnych środków przymusowych nie mamy do rozporządzenia.

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.)

Wojna włosko-turecka.

Operacye wojenne.

Trypolis (AP). Pancerniki „Varese" i „Marco Polo" oraz torpedowiec „Arpia" bombardowały Choms. Turcy wywiesili białą chorągiew. Niepogoda przeszkadza wylądowaniu wojsk. Wojska korpusu ekspedycyjnego zaczynają działać. W dniu 6 października pułk piechoty i 1 baterya artyleryi wyruszyły na rekonesans. Dzień wyruszenia generała Canevy jest trzymany w tajemnicy.

Londyn (Wł.). Pancerniki „Varese" i „Marco Polo" i torpedowiec „Harpix" bombardowały port Homs. Turcy wywiesili białą chorągiew. Wzburzone morze przeszkadza lądowaniu.

Wczoraj wyszedł z Trypolisu rekonesans, złożony z pułku piechoty i 1 bateryi artyleryi.

Londyn (Wł.). Agencya Reutera potwierdza zajęcie Homsu. Pułk piechoty włoskiej wylądował w Dernie.

Londyn (Wł.). Turcy i arabowie z Benghasi zawiadomili rząd, iż będą stawili opór włochom, posiadając 14,000 uzbrojonych żołnierzy oraz wielkie zapasy żywności i amunicyi.

Londyn (Wł.). 4,000 wypróbowanych żołnierzy egipskich przekroczyło granice Trypolisu w celu połączenia się z wojskami tureckiemi.

Rzym (Wł.). Władze włoskie zarządziły rozległe środki w celu obrony Erytrei.

Londyn (Wł.). Wobec faktu, iż bitwa pod Benghasi trwała onegdaj przez dzień cały. Gazety tutejsze wnioskują, że turcy w połączeniu z arabami musieli stawić silny opór i zadanie włochów będzie tu niełatwe.

Trypolis (AP). D. 5 października oddział włoski przybył do Benghasi. Turcy odmówili kapitulacyi 6 października rozpoczęto bombardowanie. Po zażartej walce turcy ustąpili.

Trypolis (AP). Wystąpienie arabów przeciw włochom w Cyrenaice należy objaśnić obawą, iż w razie zajęcia kraju przez włochów nie pozwoliliby oni na handel niewolnikami.

Zwrot w opinii.

Berlin (Wł.). Korespondent „Frankf. Ztg." donosi, iż włosi zaczynają przyznawać, że początkowa nadzieja łatwego zdobycia Trypolisu okazała się zwodniczą.

Nominacya.

Konstantynopol (AP). Ambasadorem w Sofii został mianowany ambasador w Atenach Nabi-bey.

Protest Turcyi.

Konstantynopol (AP). Turcya zaprotestowała przeciwko ogłoszeniu wyspy Samos za neutralną, uważając, iż wyspa ta stanowi terytoryum, należące do korony tureckiej.

Handel a wojna.

Petersburg (Wł.). Krążą pogłoski, iż po powrocie Kokowcewa Rosya wystosuje do Turcyi drugą notę w sprawie krępowania eksportu rosyjskiego.

Ciekawa wiadomość.

Petersburg (Wł.). Donoszą tu z Konstantynopola, iż turecki następca tronu Jusuf-Izzeddin czynnie znieważył byłego wezyra Chakki-baszę.

Komplikacye.

Petersburg (Wł.). W tutejszych kołach dyplomatycznych obawiają się poważnych komplikacyi, ponieważ państwa bałkańskie zbroją się z wielkim pośpiechem.

Konstantynopol (Wł.). W tureckich sferach wojennych coraz głośniej mówią o zajęciu przez Turcyę Czarnogóry.

Budapeszt (AP). Prasa, omawiając mobilizacyę wojsk w północnych Włoszech, wskazuje, że stosunki Austro-Węgier i Włoch zaostrzyły się.

Agitacya muzułmańska.

Lahora (AP). Narada kierowników konferencyi panindyjskiej w Delhi postanowiła, że wobec popierania Włoch przez Niemcy przeciwko Turcyi, wszyscy muzułmanie powinni koniecznie bojkotować towary niemieckie i włoskie.

Narada.

Berlin (AP). Bethmann Hollweg miał długą naradę z ambasadorem włoskim.

Rokowania.

Konstantynopol (AP). „Tanin" donosi, iż Said-basza prowadzi rokowania w sprawie porozumienia pomiędzy Turcyą a niektóremi mocarstwami, przyczem polityka Turcyi, która w ostatnich latach polegała na odosobnieniu i oportunizmie, ulegnie zasadniczym zmianom.

Z parlamentu tureckiego.

Konstantynopol (AP). Izba. Said-basza nie zgodził się na wniosek delegatów komitetu i opozycyi w sprawie utworzenia gabinetu neutralnego i prosił o jaknajprędsze powzięcie postanowienia w sprawie wyrażenia gabinetowi *votum* zaufania.

Delegaci przekazali deklaracyę Saida-baszy komisyi mieszanej, która rozeszła się, nie osiągnąwszy porozumienia.

Porozumienie opozycyi z komitetem nie doszło do skutku.

O g. 3 m. 45 rozpoczęło się posiedzenie przy drzwiach otwartych.

Pierwszy mówca Kośmini w imieniu posłów greckich wyraził gabinetowi *votum* nieufności.

Były minister Emrulla żądał skupienia się około gabinetu i dowodził, iż niezbędna jest uporczywa wojna. Opozycyonista Riza-Tewfik dowodził, iż sprawa może być załatwiona za pomocą dyplomacyi i dlatego też należy mieć gabinet, cieszący się zaufaniem Europy. Do obecnego zaś gabinetu nie żywi ufności ani Turcya, ani Europa. Pozostali mówcy wypowiadali się przeciwko gabinetowi. Jeden żądał wypędzenia włochów, drugi — oddania pod sąd ostatniego gabinetu za niebronienie Trypolisu.

Wezyr wskazuje na wojnę francusko-pruską, kiedy Francya wypędziła niemców, a potem zapłaciła wysiedlonym specyalne odszkodowanie. Rząd może wysiać włochów, gdy izba tego zapragnie, uważa wszakże, że należy z tem jeszcze zaczekać.

Obecnie dyplomacya używa wszelkich środków, aby zakończyć sprawę trypolitańską. Rozważana jest również obecnie możliwość zawarcia porozumienia z poszczególnemi mocarstwami. Bywają wszakże porozumienia niebezpieczne, których lepiej nie zawierać. Wezyr wskazuje na niedogodność częstego zmieniania osób, stojących na czele ministerstwa wojny i spraw zagranicznych i prosi o rozstrzygnięcie kwestyi o zaufaniu.

Wezyrowi odpowiedział wódz zjednoczonej opozycyi Lufti-Fikri, który wskazał na to, iż gabinet mógł zastosować traktaty berliński i paryski i zażądać interwencyi mocarstw opiekuńczych. Na mocy tych traktatów Turcya ma prawo wypędzić włochów i znieść kapitulacyę (t. j. prawo konsulów mocarstw zagranicznych sądzenia spraw swych poddanych w obrębie państwa tureckiego). Należało zwrócić się do państwa, które trzykrotnie rabowało Turcyę (ma się tu na myśli Anglię), tylko że ono nie może zaufać gabinetowi, składającemu się z niedobitków gabinetu Hakki-baszy, dlatego też i izba nie może ufać gabinetowi.

Said-basza oponuje po raz wtóry i wskazuje na to, iż traktaty berliński i paryski uległy wielu zmianom i że obecnie nie pomogą. Wypędzenie włochów wywarło nienawiść ze strony Włoch i oburzy Europę.

Dwa mocarstwa radziły Turcyi, aby załatwiła kwestyę Trypolisu tak, jak Bośnii, a mianowicie, aby zażądała za Trypolis kompensaty pieniężnej — wezyr wszakże uważa za hańbę sprzedawanie części kraju. (Oklaski).

Leader większości Said-bej wnosi rezolucyę następującą:

„Wobec obietnicy wielkiego wezyra, iż godność ojczyzny oraz prawa sułtana państwa ottomańskiego w Trypolisie będą strzeżone i faktycznie bronione drogą dalszej walki z nieprzyjacielem, izba wyraża gabinetowi *votum* zaufania".

Rezolucya powyższa została przyjęta większością 125 głosów przeciwko 60.

O język.

Zagrzeb (AP). Koalicya serbsko-chorwacka postanowiła nie uchwalać budżetu, dopóki kwestya językowa na węgierskich kolejach żelaznych nie zostanie zdecydowana na korzyść Chorwacyi.

Nagroda Nobla.

Sztokholm (AP). Nogroda Nobla za prace medyczne przysądzona została profesorowi uniwersytetu upsalskiego, Gulstradowi, za dzieło, dotyczące dyoptyki oka.

Rokowania francusko-niemieckie.

Paryż (AP). Cambon i Kiderlen Waechter naradzali się znowu dn. 5-go października. Wynik rokowań był widocznie pomyślny.

Paryż (Wł.). Korespondent „Matina" donosi, iż wielu wybitnych posłów do parlamentu niemieckiego krytykuje taktykę dyplomacyi niemieckiej w układach marokońskich. Mielżyński oświadczył w wywiadzie, iż parlament ma wszelkie powody niezadowolenia z rządu.

Przywrócenie gwarancyi konstytucyjnych.

Madryt (AP). Canalejas na radzie ministrow oświadczył, iż gwarancye konstytucyjne zostały przywrócone.

Sprawy perskie.

Bombay (AP). Oddział kawalerzystów, złożony z 300 ludzi wyruszył do południowej Persyi w celu wzmocnienia straży konsulatów.

Aschabad (AP). Z Teheranu rozeszła się pogłoska o ucieczce Mohameda Ali szacha z Persyi do Aschabadu i o jakimś dzienniku, który jakoby dostał się do rąk władz perskich i zawierał wiadomości kompromitujące jakieś bliżej nie wskazane wysokie osobistości, o uroczystem przyjęciu szacha i pobycie jego w domu naczelnika okręgu Zakaspijskiego i t. p. Wiadomości te okazały się z gruntu fałszywe. Szach pozostaje dotychczas w granicach Persyi.

Wojna domowa w Portugalii.

Vigo (AP). Według pogłosek, monarchiści portugalscy zajęli dn. dn. 4 października Montalegre, po walce stronników Conceiry, z kawaleryą republikańską. Straty u republikanów 16 rannych. Wielu z nich wzięto do niewoli. Straty monarchistów są nieznaczne.

Zatwierdzenie wyroku.

Wiedeń (Wł.). Najwyższy trybunał zatwierdził w całej rozciągłości wyrok, skazujący studentów rusinów za udział w pamiętnych zaburzeniach na uniwersytecie lwowskim.

Wybory w Galicyi.

Lwów (Wł.). Uzupełniające wybory do parlamentu wyznaczone zostały na d. 28 listopada. Kandydują: w Złoczowie Dulęba, w Drohobyczu Loewenstein.

Mowa Wilhelma.

Bruksela (Wł.). Cesarz Wilhelm do witającego go w Akwizgranie generała belgijskiego Hambergera powiedział między innemi, iż Belgia dobrze robi, mając zaufanie do niemców i chwalił energiczne zbrojenia tego państwa. Słowa cesarza wywołały tu duże wrażenie.

Rewolucya w Chinach.

Londyn (Wł.). Według informacyi „Daily Mail" o 10 mil. od Hań-Kou wojska rządowe zostały odparte ze stratą 700 ludzi. Bitwa trwała 10 godzin. Rewolucyoniści zajęli forty, mające ważne znaczenie strategiczne.

Pekin (AP). Z powodu uszkodzenia telegrafu wiadomości z Hań-Kou nie dochodzą. Wojska rządowe gromadzą się na północ od Hań-Kou. Wyjazd Juan szi kaja w celu stłumienia rozruchów jest bardzo wątpliwy. Chuan-Czou-Fu w prowincyi Chubej pozostaje w rękach rewolucyonistów.

Związek pilotów.

Petersburg (AP). Z inicyatywy grupy lotników powstaje tu związek pilotów. W razie wojny członkowie związku podlegać będą władzy wojskowej.

Z lotnictwa.

Macon (stan Georgia) (AP). Awiator Ellis spadł z aparatu i zmarł wskutek otrzymanych ran.

Berlin (AP). Dirigeable „Zeppelin 9-ty" pomyślnie dokonał 20-togodzinnego wzlotu. Wzniósłszy się d. 5 go października o godz. 7-ej wieczorem w Badenoosie z członkiem komisyi wojennej przeleciał on nad doliną Renu i o g. 3-ej dn. 6-go października wylądował w Badenoosie.

Ulica Stołypina.

Petersburg (Wł.). Na skutek prośby grona obywateli, rada miejska rozpatrzy kwestyę zmiany nazwy zaułka aptekarskiego na ulicę Stołypina.

Aresztowanie.

Petersburg (Wł.). W pokojach umeblowanych na Newskim Prospekcie aresztowano jakiegoś młodego człowieka, który przedstawił paszport na imię mieszkańca Kijowa—Szeremietiewa. Znaleziono u niego znaczną ilość blankietów paszportowych, rewolwer i gruby pakiet. Według słów aresztowanego, pakiet ten był przeznaczony dla władz policyjnych; co zawierał—niewiadomo. Wychodząc w otoczeniu policyi, Szeremietiew oświadczył: „jutro w południe będę na wolności".

Zmiany.

Petersburg (Wł.). Według pogłosek dymisya Wierigina i Kurłowa urzędowo motywowana będzie niezachowaniem przez kijowski wydział „ochrany" ostrożności i wydaniem bezpodstawnych rozporządzeń.

Petersburg (Wł.). „Now. Wremia" wskazuje na Charuzina i Arbuzowa, jako na domniemanych następców wiceministra spraw wewnętrznych Kryżanowskiego.

Petersburg (Wł.). Potwierdza się wiadomość o ustąpieniu wiceministra spraw wewnętrznych Łykoszyna.

Procesy.

Petersburg (AP). Senat pozostawił bez następstw skargi kasacyjne autorów Pieszechonowa i Miakotina, skazanych przez petersburską izbę sądową na rok twierdzy za wydanie broszury: „Czy należy iść do Dumy" oraz skargę dyrektora bogosłowskiego T-wa górniczo przemysłowego, Stiepanowa i zarządzającego kopalnią, Miedwiedickiego, skazanych przez kazańską izbę sądową (pierwszy na dwa, a drugi — miesiąc więzienia) za nieostrożne przechowanie materyałów wybuchowych.

Tyflis (AP). Wskutek protestu, założonego przez prokuratora, izba sądowa, rozpatrzywszy sprawę rabunku w r. 1906 z wagonu pocztowego 148 tys. rb., skazała dwóch uniewinnionych poprzednio przez sąd oskarżonych na 3 lata i 6 miesięcy rot aresztanckich i dwóch na rok więzienia i zatwierdziła wyrok sądu w stosunku do piątego, skazanego na rok rot aresztanckich. Powództwa cywilne zostały uwzględnione.

Moskwa (AP). Specyalny skład izby sądowej z udziałem przysięgłych, rozpoczął rozpatrywanie sprawy 34 anarchistów-komunistów oskarżonych o napad zbrojny. Sprawa toczy się przy drzwiach zamkniętych. Dwóch z pośród podsądnych już poprzednio zostało skazanych do ciężkich robót za inne sprawy.

Pociągnięcie do odpowiedzialności.

Petersburg (AP). Nałożono areszt na gazetę „Groza" z dn. 4-go października. Redaktor Pietrow pociągnięty zostanie do odpowiedzialności na mocy art 1034.

Echa zamachu na Stołypina.

Petersburg (Wł.). Gazeta „Now. Wrem." otrzymała wiadomość z Kijowa, iż aresztowani zostali dwaj wspólnicy Bogrowa.

Petersburg (Wł.). Wśród posłów do Dumy panuje przekonanie, że Kulabko dał Bogrowowi kilka biletów, aby tym sposobem wpuścić do teatru przestępców a następnie aresztować ich w chwili dokonywania zamachu. Posłowie zaprzeczają, jakoby Bogrow miał wspólników.

Rewizya ochrany.

Petersburg (Wł.). „Now. Wr." donosi, iż zakres pełnomocnictw sen. Trusiewicza został zmniejszony. Sen. Trusiewicz zbada tylko kwestyę organizacyi ochrany podczas uroczystości kijowskich.

Petersburg (Wł.). W kołach poselskich krąży pogłoska, iż na skutek przedstawień komendanta pałacowego Diediulina, z zakresu pełnomocnictw sen. Trusiewicza wyjęto rewizyę ochrany pałacowej.

Petersburg (Wł.). Według pogłosek Wierigin, Kulabko i Spiridowicz pociągnięci zostaną do odpowiedzialności sądowej.

Informacye „Now. Wrem.".

Petersburg (Wł.). „Now. Wrem." zamieszcza wiadomość, iż marszałkowie szlachty gub. południowo-zachodnich oświadczyli gen.-gubernatorowi Trepowowi, że podadzą się do dymisyi, o ile nie zostanie zatwierdzony wybór humańskiego marszałka szlachty — Glinki.

W komisyi budżetowej.

Petersburg (Wł.). Podczas rozpatrywania preliminarza departamentu urządzeń rolnych w komisyi budżetowej dyrektor departamentu Rettich w toku dyskusyi wypowiedział zdanie: „Gdyby to istniała uczciwa krytyka!"

Szyngarew oburzony, zapytał go, co przez to rozumie. Dyrektor odparł, że nie myślał wcale o pośle, lecz miał na myśli dziennikarzy, którzy przedstawiają w fałszywem świetle prace komisyi urządzeń rolnych.

Ubezpieczenie robotników.

Petersburg (Wł.). Podczas nadchodzącej sesyi jesiennej Duma rozpatrzy przedewszystkiem projekt prawa o ubezpieczeniu robotników.

Rozłam wśród s.-d.

Petersburg (Wł.). Wśród frakcyi s. d. nastąpił rozłam z powodu różnicy poglądów na kwestyę interpelacyi w sprawie zabójstwa Stołypina.

Odroczenie posiedzenia rady ministrów.

Petersburg (Wł.). Z powodu choroby kontrolera państwa Charitonowa posiedzenie rady ministrów zostało odroczone.

Różne.

Kowno (AP). Pod przewodnictwem gubernatora otwarto naradę gubernialną w sprawie kwestyi, związanych z urzeczywistnieniem prawa z dn. 22-go maja 1911 r. o urządzeniach rolnych oraz w sprawie zarządu włościańskiego.

Paryż (AP). Stu służących, zatrudnionych w hotelach, rozgromiło dwa biura pracy, które udzielały posad cudzoziemcom.

Petersburg (Wł.). Pomocnik głównego intendenta Huber otrzymał dymisyę z powodu złego stanu zdrowia.

Sztokholm (AP). Pierwsza izba została rozwiązana. Naznaczono nowe wybory.

Petersburg (Wł.). Poseł Połetajew z frakcyi s.-d. zwrócił się do Makarowa w sprawie pozostających w więzieniu 37 członków stowarzyszenia robotniczego „Nauka", którym dotychczas nie zakomunikowano, o co właściwie są oskarżeni. Minister oświadczył, iż o ile następnego dnia nie zostaną oni poinformowani o treści oskarżenia, wszyscy będą wypuszczeni na wolność.

Giełda Petersburska.

Dnia 7 października 1911 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m 10 f. st.	94 825
„ czeki za 10 f. st.	—.—
„ na Berlin 3 m za 100 m.	46 21
„ czeki za 100 mar.	—.—
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	37 67
„ czeki za 100 fr.	—.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	92 3/4
5% Pożyczka 1905 r.	103 1/4
5% Pożyczka 1908 r.	103 1/4
4 1/2% Pożyczka 1905 r.	100 1/2
5% Pożyczka 1906 r.	103 1/8
4 1/2% Pożyczka 1909 r.	99
4% Listy zast. Szlach. Banku.	90 1/8—90 5/8
4 1/2% Listy zast. Szlach Banku Ziem	93 1/2—94
5% „ „ „	98 3/4
4% Świadectwa włościańskie	90 3/4—91 1/4
4 1/2% „ „	94 3/4—95 1/4
5% Świadectwa włościańskie.	100
5% Pożyczka prem. 1864 r.	—
„ „ 1886 r.	357 1/2
5% Obl. prem. Szlach. Banku	309 1/2
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem	84
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a.	89 1/2—90
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa.	90—91
4 1/2% „ „	85 1/2—86 1/2
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a.	100 1/2—101 1/2
4 1/2% „ „	91 3/4—92 3/4
5 1/2% Oblig. Odesk. Kred. T-a	—
5% „ „	92 1/2
4 1/2% „ Besar.-Taur. B. Ziem.	86 3/4—87 1/2
4 1/2% „ Wileńsk. Ban. Ziem.	86 3/4—87 1/2
4 1/2% „ Dońsk.	85 3/4—86 1/2
4 1/2% Kijowsk Banku Ziem	87 5/8—88 3/8
4 1/2% Moskiewsk. „	88—88 3/4
4 1/2% Niż.-Samar. „	86 3/4—87 1/2
4 1/2% Połtawsk. „	86 3/4—87 1/2
4 1/2% Tulsk. „	87 3/4—88 1/2
4 1/2% Charkowsk „	86 3/4—87 1/2
4 1/2% Listy Zast Chers. Banku Ziem.	86 3/4—87 1/2
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. Czarn.	—
„ Ros. T-a transport. i asekur.	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	—
„ Mosk.-Kazańskiej kolei	—
„ Mosk. K. Worones. kolei	—
„ Mosk. Wind.-Rybińsk.	149—150
„ Poł.-Wschod. kolei	226—227
„ Azowsko-Dońsk.	560—562
„ Wołsko-Kamsk. b.	1005—1010
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	378—380
Akcye Ros. Chińsk.	—
„ Ros. Handl. Przemysł.	342—344
Akcye Petersb. Międzynar. Komerc.	505—506
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	506—508
„ Petersb. Prywatn.-Kom.	253—254
„ Banku Zjednoczonego.	272—274
„ Kijowsk. Pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	660—663
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	595—600
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	637—642
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	714—719
„ Moskiewsk. „	730—735
„ Niżegor.-Samar. „	700—705
„ Połtawsk. „	585—590
„ Petersb.-Tulsk. „	445—450
„ Charkowsk. „	465—470
„ Bakińsk. T-a Naftow.	351—353
„ Kaspijsk. T-wa	1485—1495
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	240—242
„ Naft. T-a Br. Nobel.	1100—1150
Udziały Tow. Naft. Br. Nobel.	—
„ Briańsk. Kopalni Węgla	—
„ Briańsk. Fabr. szyn	168—169
„ Naft. T-wa Hartman	230—233
„ Kołomieńsk. Fabryki	233—235
„ Fabr. Malcewsk.	885—890
„ Petersbursk. Metalurg.	205—207
„ Nikopol-Mariupolsk.	193—195
„ Putiłowsk.	138 1/2—139 1/2
Udziały Rosyjsk. Balt. Fabryki.	211—213
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	134—135
Akcye Fabr. Wag. Feniks.	—
„ T-a „Dwigatiel"	—
„ Dońsk-Jurjewsk. Metal. T-a.	294—296
„ Ros. kop. złot.	—
„ Leńsk. Tow. kop. zł.	—

Usposobienie z walorami państwowymi stałe; z papierami dywidendowymi słabe pod wpływem realizacyi; z premiówkami zniżkowe.

Z ostatniej chwili.

Wojna włosko-turecka.

Odesa (AP). Rada zjazdów przemysłu i handlu południa Rosyi zawiadomiła komitety giełdowe w miastach południowych, że w portach Salonik i Smyrny założono miny i że angielskie towarzystwa ubezpieczeń odmówiły ubezpieczenia od min ładunków eksportowych z Rosyi przez wody tureckie.

Rzym (AP). Do Agencyi Stefaniego telegrafują z Trypolisu następujące szczegóły o bitwie pod Benghasi: Onegdaj włosi dokonali napadu na koszary we wsi Sid-Hussein i zdobyli je szturmem. Wieczorem wszystkie wojska wylądowały i obsadziły wyznaczone pozycye. Wczoraj z rana bombardowano południowe dzielnice miasta. Wkrótce do Benghasi przybędą inne oddziały włoskie.

Konstantynopol (AP). Powodzenie gabinetu tłomaczy się obietnicą Said-baszy, iż w ciągu 6-iu tygodni zastąpi w swoim gabinecie byłych członków gabinetu Chakki-baszy, innemi osobami.

Rewolucya w Chinach.

Kuanczendzy (Wł.). Konsystujące tu oddziały 3-ej dywizyi wyruszają do Mukdenu w celu skompletowania 20-ej dywizyi, z której 2 bataliony piechoty i 1 artyleryi wysłano do prowincyi Czyli, a 1-y i 2-gi bataliony 77 pułku — do Cinwandao.

Londyn (AP). Według wiadomości, otrzymanych przez Agencyę Reutera z Chańkou, rewolucyoniści są tam panami położenia.

Rokowania francusko-niemieckie.

Berlin (AP). Rokowania francusko-niemieckie zbliżają się ku końcowi. Przypuszczają, że w końcu przyszłego tygodnia nastąpi porozumienie co do wszystkich punktów spornych.

Paryż (AP). De-Selves telegraficznie przesłał Cambonowi instrukcye w sprawie dalszych rokowań z Kiderlen-Waechterem. Panuje przekonanie, iż rokowania dadzą niebawem pomyślne wyniki.

Otwarcie parlamentu.

Paryż (AP). Sesya parlamentu według wszelkiego prawdopodobieństwa zwołana zostanie na 7 listopada.

Wybory dodatkowe.

Petersburg (AP). Dodatkowe wybory posła do Dumy na miejsce zmarłego październikowca Bielajewa z pierwszej kuryi m. Petersburga przeszły zupełnie spokojnie. Doręczono awizacyę 2,260 wyborcom. Do urn stawiło się 1816. Obliczenie głosów nastąpi d. 7 października.

Wyjazd prezesa ministrów.

Jałta (AP). Prezes rady ministrów wyjechał do Petersburga.

3594

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Zieliński.**

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawcy: **Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.**